KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII SOSNOWIEC, SOBOTA 14 LISTOPADA 1931 R. Nr. 264.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

OSTATNI ŚWIADKOWIE OSKARŻENIA

W SIEDEMNASTYM DNIU PROCESU BRZESKIEGO.

WARSZAWA, 13.11 (Tel. wł.). Dziś zakończyły się zeznania świadków oskarżenia. Chodziło o działalność propagandową poszczególnych posłów.

JÓZEK I BOMBA.

Pierwszy zeznaje świadek HENRYK PAJEWSKI. W dniu 14 września w Warszawie słyszał on z okien swojego mieszkania przy ul. Dzielnej 86, grupkę młodzieńców rozmawiających. Zapamiętał słowa: „Zrobiliśmy dzisiaj dobre zamieszanie w Alejach. Józek rzucił bombę i dobrze się sprawił". Świadek szczegółów dalszych nie pamięta, ponieważ jest chory. Prosi o odczytanie zeznań, złożonych na śledztwie. Sąd je odczytuje. Wynika z nich, że naprzeciwko domu, w którym świadek mieszka, znajduje się lokal organizacji TUR-a. Jacy to byli ludzie, co mówili, świadek nie wie. Przed przystąpieniem do zbadania następnego świadka, adw. Ujazdowski nawiązuje do zeznania jednego ze świadków jakoby pos. Sawicki na rozprawie sądowej w Sokółce, gdzie występował, jako świadek, miał przyznać się do wygłaszania podburzających przemówień, prosi o zażądanie aktu sądu grodzkiego w Sokółce.

Sąd po krótkiej naradzie wniosek ten oddalił.

W DOLINIE SZWAJCARSKIEJ.

ŚW. FALKOWSKI, kierownik trzeciej brygady wydziału śledczego był na wiecu w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie w dniu 14 września. Obecnych było około 3.000 osób. Niektóre przemówienia utrzymane były w tonie umiarkowanym, inne natomiast wywoływały podniecenia tłumu. Do tych zalicza świadek wystąpienia adw. Hofmokl - Ostrowskiego, p. Kwiecińskiego i dr. Budzyńskiej - Tylickiej, aczkolwiek na przemówieniu tej ostatniej nie był. Uchwalona rezolucja mówiła: że zebrani domagają się zwolnienia aresztowanych posłów, że cieszą się z powstania Związku obrony prawa i wolności ludu, że piętnują zakusy ministra Treviranusa na całość granic polskich, i ślubują wierną służbę Rzeczypospolitej Polskiej aż do ostatniej kropli krwi. Arciszewski wzywał obecnych do spokojnego rozejścia się, gdyż obawiał się prowokacji, mimo to pochód się utworzył.

Na pytanie PRZEWODNICZĄCEGO, czy nic nie wie więcej w tej sprawie, świadek odpowiada, że miał relację od wywiadowców z hotelu sejmowego, że poseł Barlicki, gdy policja przyszła go aresztować, otworzył okno, krzycząc; „Towarzysze, ratujcie, nie dajcie mnie". Jednocześnie wyrzucić miał przez okno rewolwer.

PROK. RAUZE: Czy pan nie zauważył na wiecu jakiegoś charakterystycznego sztandaru?

— Owszem, widziałem, przy estradzie czarny sztandar z trupią główką i piszczelami.

— Jakiej to był organizacji?

— Nie wiem.

Na pytanie ADW. BERENSONA świadek ustala że prawie wszyscy mówcy wspominali o nadchodzących wyborach i o konieczności wzięcia w nich udziału dla zdobycia większości.

Zkolei, na wniosek stron, przystępuje do odczytania zeznań świadka w śledztwie, gdzie dane są streszczenia wszystkich przemówień.

BEZ PRZYSIĘGI.

Następnie moment charakterystyczny. Gdy przewodniczący wezwał świadka, P. ZIELIŃSKA, do złożenia przysięgi, ona odsunęła się od kratki i, wyciągając ręce, zawołała: „Przysięgać nie będę!"

PRZEWODNICZĄCY: Dlaczego pani przysięgać nie chce, czy pani nie uznaje przysięgi?

ŚW. ZIELIŃSKA: Za bardzo ją uznaję i dlatego przysięgać nie będę. Z przysięgą, czy bez, wyznam szczerą prawdę.

PRZEWODNICZĄCY: Może w takim razie strony zwolnią świadka od przysięgi?

Na ławie obrońców znać pewne wahania. Na wniosek ADW. BERENSONA, ława obrończa oświadcza zgodę na zwolnienie świadka od przysięgi. Prokurator również przychyla się do tego wniosku.

Świadek przystępuje do zeznań.

Pani Zielińska była na wiecu w Dolinie 14 września. Z przemówień nic nie pamięta. Przypomina sobie jedynie, iż charakter wiecu był burzliwy, sama była zdenerwowana.

PROK. GRABOWSKI: Czy pani się nie modliła, aby nie przyszło do rozlewu krwi?

— Tak jest.

— Co było na wiecu osobliwego, że pani miała takie obawy?

— Ruch, falowanie ludzi, niepokój, większy, niż gdzieindziej.

Wyjaśnia następnie świadek Zielińska, że bała się, iż do tłumu przyłączą się jakieś elementy niespokojne, za jakie uważa komunistów, ewentualnie prowokatorów i dojdzie do rozlewu krwi.

ADW. STERLING: Czy pani zawsze w tłumie czuje się niespokojną?

— Gdy tłum jest burzliwy, to tak.

ZEZNANIA ŚWIADKA KOMISARZA KONESA.

Świadek komisarz policji KONES, dowodził oddziałem policji, który rozpraszał pochód w Alejach Ujazdowskich. Opowiada o strzałach, wybuchu granatu, twierdzi, iż uczestników pochodu było około 2.000. Pochód zajmował przestrzeń mniej więcej od ul. Pięknej do zagłębienia przy ogródku Rekierta.

ADW. STERLING: Czy dużo było zatrzymanych w związku z pochodem?

— Około 200 osób.

— Ile znaleziono rewolwerów?

— Tego nie wiem.

ADW. RUDZIŃSKI: Czy niedaleko ogrodu Rekierta, gdzie rzucono bombę mieści się lokal BB.?

— Tak jest, pan obrońca wie o tem prawdopodobnie tak samo dobrze, jak ja.

ADW. RUDZIŃSKI: Ja wiem, ale mi chodzi o sąd.

ROZPRASZANIE TŁUMU.

Następnie zeznaje podkomisarz STEFAN SZCZENIOWSKI.

Brał on również udział w rozpraszaniu pochodu dn. 14 września. Najprzód zaatakowała policja konna, wzywała tłum do rozejścia się. Świadek podaje następnie szczegóły wszystkim dostatecznie znane.

ADW. BERENSON: Czy czoło pochodu było uprzedzone, ażeby pochód się rozszedł?

— Czoło pochodu, nie.

Po zeznaniu świadka Szczeniowskiego, ADW. STERLING wnosi o wezwanie do sądu w charakterze świadków rotmistrza Tumiłowicza i p. Salwina, którzy byli obecni w Alejach Ujazdowskich i którzy mogą stwierdzić, że pochód nie był wzywany do rozejścia. Sąd postanowił świadków tych nie wzywać z uwagi na to, że zeznania ich nie mają w sprawie znaczenia.

W ALEJACH UJAZDOWSKICH.

Następnie zeznaje świadek STANISŁAW GOMULIŃSKI, sierżant wojsk polskich.

W dn. 14 września przechodził on Al. Ujazdowskiemi, gdy szedł pochód. Uczestników liczy na około tysiąca osób. W tłumie widział ludzi z rewolwerami w ręku. Podczas zamieszania spostrzegł, jak jeden uzbrojony strzelał do policji.

W TORUNIU.

Zkolei sąd przystąpił do badania świadka Władysława Staniszewskiego, starosty w Toruniu. Składa on sądowi zeznania z manifestacji, które się odbyły w Toruniu dn. 14 września.

W dalszym ciągu św. STAROSTA STANISZEWSKI, opisuje przebieg zajść w dn. 14 września r.b. w Toruniu, przyczem zaznacza, że aczkolwiek w sali „Wiktorja" powiedziane było, że pochód jest zakazany, to jednak już na tem zebraniu były okrzyki, nawołujące do formowania pochodu. Pochód począł się formować czwórkami, na czele ustawiło się kilka czwórek z kobiet. Następnie, szły sztandary, a po bokach ustawiła się milicja PPS.

— Stanąłem — mówi świadek — przed pochodem i oświadczyłem kategorycznie, że pochód jest niedozwolony. Byłem wówczas w towarzystwie komisarza policji i chociaż oświadczyłem, że jestem starostą, tłum zepchnął nas na chodnik, a następnie rozdzielił. Nad głową posypały się kamienie, a na policję, która stała obok, podniesiono laski. Kiedy moje sprzeciwy nie pomogły, i pochód ruszył, rzucono się na mnie; otrzymałem wówczas trzy rany tłuczone głowy, z przecięciem do kości. Tłum odszedł i jacyś dwaj młodzi ludzie obronili mnie. Ponieważ upływ krwi był znaczny, przewieziono mnie do szpitala. O dalszym przebiegu zajść otrzymałem informacje od komisarza policji, która chcąc psychicznie wpłynąć na tłum, nałożyła początkowo bagnety, ale jeszcze tłumu rozpraszać nie zaczęła. Wówczas do komendanta policji zwrócił się adw. dr. Pragier, który oświadczył, że postara się tłum uspokoić. Niestety, interwencja jego nic nie pomogła, i zaczęto rzucać na policję kamieniami, a następnie padły strzały rewolwerowe. Dwóch policjantów było rannych. Nadeszła druga kompanja policji i tłum rozproszono.

O godz. 3 min. 30 popołudniu, po nałożeniu mi opatrunku, wyjechałem na miasto i ujrzałem, że tłum był rozproszony. Przeprowadzono rewizje w lokalu Związków klasowych, gdzie aresztowano kilka osób z milicji PPS. Aresztowanym odebrano broń. Z pośród 30 osób aresztowanych nie było ani jednej osoby z NPR, Piasta, Wyzwolenia, przyczem ani jednej też osoby z Torunia. Aresztowani pochodzili z Grudziądza, Świecia, Wąbrzeźna i okolic podtoruńskich. Jest rzeczą charakterystyczną, że członkom milicji PPS. polecono przedtem zaopatrzyć się w żywność na dwa dni.

PRZEWODNICZĄCY: Czy było usiłowanie rozbrojenia policji?

— To trudno powiedzieć, pochód był.

PROK. RAUZE: Czy policja strzelała?

— Nie, otrzymała w tym kierunku jaknajściślejsze instrukcje, żeby nie strzelać.

Następnie świadek opisuje sprawę sądową o zajścia manifestacji Centrolewu przed miejscowemi sądami, przyczem zaznacza, że w pierwszej instancji 11 osób było skazanych na kary od 6 miesięcy do dwóch lat.

W TARNOWIE.

Następnie między innymi zeznawał komendant policji w Tarnowie, MUNK. Świadek stwierdza, że Centrolew agitował za ustąpieniem rządu, ale drogą parlamentarną.

PRZEWODNICZĄCY: Czy Ciołkosz mówił na jednem z zebrań, aby Piłsudskiego zrzucić z tronu?

ŚWIADEK: Tak, Ciołkosz wyrażał się, aby Piłsudskiego zrzucić z tronu.

GŁOS: Z jakiego tronu?

— Nie było powiedziane z jakiego.

PRZEWODNICZĄCY: A może Ciołkisz coś mówił o Prezydencie?

— Tak, mówił, że Polska nie ma szczęścia do Prezydentów, bo jednego z nich...

PRZEWODNICZĄCY: Znamy to już znamy. Czy znaleziono jaką broń?

— Po rewizji w Domu robotniczym znaleziono dwie stare szable i naboje rewolwerowe.

— Czy pamięta pan coś jeszcze z przemówienia Ciołkosza?

— Ciołkosz wyrażał się, że robotnicy byli w wojsku i potrafią, jak będzie potrzeba podnieść broń.

— Jak to należy rozumieć?

— Ja wszystko wiem tylko z raportów.

ADW. LANDAU: Czy na terenie Tarnowa odbywały się wiece wbrew pozwoleniu?

— Nie.

— Czy były bojówki?

— Nie, tylko straż porządkowa.

— W co była uzbrojona straż porządkowa.

— W kije.

— Czy były jakie napady na członków PPS.?

— Na poszczególne osoby.

— Kto tych napadów dokonywał?

— Nie pamiętam.

— A może członkowie BB?

(Dalszy ciąg na stronicy 2-ej).

Stronnictwo Narodowe koło w Sosnowcu wzywa swych członków do stawienia się na nabożeństwo za duszę tragicznie zmarłego w Wilnie

ś. p. S. WACŁAWSKIEGO,

które odbędzie się w dniu jutrzejszym o g. 9 rano w kościółku kolejowym w Sosnowcu

Związek Hallerczyków w Sosnowcu wzywa swoich członków do przybycia na nabożeństwo za duszę

ś. p. S. WACŁAWSKIEGO,

które odbędzie się w kościółku kolejowym w niedzielę o g. 9 rano.

Dalszy ciąg PROCESU BRZESKIEGO

— Mówiono tak, ale nie wiem.

ADW. LANDAU zapytał o napad dokonany na p. Ciołkosza przez niejakiego Peszczyńskiego, przewodniczącego BBS. w Tarnowie.

ŚWIADEK odpowiada, że to było poza jego terenem.

Na zapytanie sędziego RYKACZEWSKIEGO świadek stwierdza, że po aresztowaniu posła Ciołkosza zebrał się tłum 5—6 tys. osób. Tłum szedł ulicami w kierunku starostwa. Doszło do starcia z tłumem. Podczas tego starcia policja użyła broni palnej. Walka trwała dwie godziny.

ARMATA I KARAWAN.

Komendant posterunku w Milówce OKO oświadczył, że na wiecu p. Witos miał się wyrazić, że kto wjeżdża na armacie, może wyjechać na karawanie.

JÓZEF I MATEUSZ MAGIEROWIE.

ŚW. JÓZEF MAGIERA Z Otwinowa nic nie pamięta i nic nie słyszał, o czem mówiono na wiecu.

PRZEW.: Czy pan był badany przez policję?

— Tak jest.

— Co świadek mówił?

— W policji kazali mi podpisać jakiś papier.

ŚW. MATEUSZ MAGIERA z tej samej miejscowości.

PRZEW.: Co mówił Witos?

— Na wiecu jak na wiecu.

— A może świadek co pamięta?

— Nie.

— Czy Witos przemawiał przeciw rządowi?

— Nie.

— A o pożyczce mówił?

— Mówił coś o pożyczce amerykańskiej.

— A czy nie mówił, że ktoś coś ukradł?

— Było coś mówione, że coś zginęło, ale kto ukradł, tego nie mówił.

PROK. RAUZE: Czy pan poszedł do policji, aby to powiedzieć, czy policja przyszła do pana?

— Policja przyszła do mnie.

— I wtedy pan jej powiedział, co mówiono o pożyczce?

— Nie, ona mi to sama powiedziała.

ADW. SZURLEJ: Powiedział pan „Na wiecu jak na wiecu". Co to znaczy?

— Ludzie słuchają, kiwają głowami, jeden zatrzyma w głowie, a drugi wyrzuci.

ADW. SZURLEJ: Dziękuję.

TAJEMNICZA KARTKA.

ŚW. HOŃTO opowiada, że w Tarnowie spotkał świadka Szymczaka, który miał jakąś kartkę, ale nie dał jej świadkowi i co na niej było, tego świadek nie wie.

PROK. RAUZE pokazał świadkowi kartkę, który potwierdza, że to taka sama.

ADW. SZURLEJ: Po czem świadek stwierdza, że taka sama kartka?

— Bo była drukowana.

ADW. NOWODWORSKI pokazuje świadkowi jakąś inną odezwę.

— A może taka?

ŚW.: Zupełnie podobna.

ADW. NOWODWORSKI: No, naturalnie.

STAROSTA Z WADOWIC.

Z innych świadków było jeszcze charakterystyczne zeznanie św. DYNOWSKIEGO, będącego obecnie w stanie spoczynku, starosty z Wadowic.

Na pytanie prokuratora z całą energją stwierdza, że do działalności p. Putka nie miał żadnych relacyj, aby ta działalność była antypaństwowa.

PRZEGLĄD PRASY.

Wyręczanie się historją.

P. Haecker pisze w „Naprzodzie":

Dzieje 6 listopada 1923 r. nie są jeszcze publicznie wyjaśnione. Tendencyjne śledztwo i oparty na niem proces pchnęły badanie tajemnicy owego dnia na ślepy tor. Przyszłym dociekaniom historycznym pozostało do spełnienia zadanie wyświetlenia roli, jaką w tym tragicznym dniu odegrały w Krakowie dwie szczególne figury, które właśnie na ten dzień ponoć przypadkowo do tego miasta przyjechały.

Nie pierwszy raz spotykamy w prasie socjalistycznej takie i podobne uwagi o tajemniczych sprężynach, które spowodowały rzeź ułanów na ulicach Krakowa. Pp. publicyści socjalistyczni ciągle dają do zrozumienia, że „coś" wiedzą, ale jeszcze nie chcą powiedzieć. Efekt takich enuncjacyj jest żaden. Ludzie gubią się w domysłach. Najgorzej robi p. Haecker, który całą „tajemnicę" 6 listopada 1923 r. zostawia dociekaniom historyków w przyszłości. Na czemże ci historycy będą się mogli oprzeć, jeśli dziś nikt nie chce o tych smutnych, a tajemniczych wypadkach mówić?

O WYPADKACH WILEŃSKICH

RELACJE PISM SANACYJNYCH

Żydowski „Nasz Przegląd" podał następującą wiadomość z Wilna:

Stwierdzić należy, że nieprawdziwemi absolutnie są pogłoski o tem, jakoby w czasie starć miały paść strzały rewolwerowe z jakiejkolwiek strony. Nieprawdziwem również jest przedstawienie sprawy, mówiące o rzekomem znęcaniu się przez kogokolwiek nad rannymi, w szczególności nad zmarłym później z ran studentem Wacławskim

Tymczasem korespondent wileński prorządowego „Il. K. C." (z piątku nr. 314), ponownie stwierdza stanowczo, że urzędowo w Wilnie ustalono w obecności prokuratora Sądu okręgowego, wicewojewody i starosty grodzkiego, w jakich to tragicznych okolicznościach zginął śp. Stanisław Wacławski:

Gdy ranionego w głowę podniesiono z bruku i ułokowano w taksówce, na rogu ul. Zawalnej i Wielkiej Pohulanki, bojówkarze żydowscy, najprawdopodobniej komunistyczni, rzucili się na ranionego i ukamienowali go! Ś. p. Wacławskiego uderzono w tył czaszki odłamkiem cegły tak silnie, że mu czaszka pękła!

Raniony został również student, który osłaniał śp. Wacławskiego. Bojówkarze komunistyczni poczęli bowiem w pewnym momencie strzelać do dorożki. Na szczęście jednak strzały chybiły. Wiozący rannego student Sobolewski, ocalał.

Wbrew zaprzeczeniom „Naszego Przeglądu", organ prorządowy podtrzymuje także swe twierdzenie o tem, co działo się w lokalu młodzieży żydowskiej (jak wiadomo, znaleziono tam kamienie) — ciągle na zasadzie danych urzędowych:

W dalszym ciągu konferencji ustalono, iż w lokalu Tow. wzajemnej pomocy młodzieży żydowskiej przy ul. Ludwisarskiej, zorganizowana była bojówka, złożona z elementów, nie mających nic wspólnego z uniwersytetem. Albowiem już od rana w kierunku budynku uniwersyteckiego podążały z dzielnic żydowskich bojówki, złożone z szumowin miejskich i elementów litwacko-komunistycznych.

Pismo to donosi w dalszym ciągu, że stwierdzono fakty demolowania sklepów chrześcjańskich i że „były wypadki pobicia przechodniów chrześcjan". W artykułach zaś pt. „Bojówki żydowskie nie dopuściły do nabożeństwa" i „Niesłychane wystąpienie prezesa Syndykatu dziennikarzy żydowskich", informuje:

W środę, po uroczystościach w związku z rocznicą niepodległości, panował w mieście spokój. Garnizon policyjny miasta został znacznie zwiększony przez przybyłe z prowincji posiłki. W ciągu całego dnia patrolowały ulice miasta oddziały policji konnej, pieszej i na samochodach. Nagół dzień minął spokojnie.

W południe tylko, w związku z ukazaniem się ostrego artykułu w „Kurjerze Wileńskim", młodzież urządziła demonstrację przed redakcją i wybiła jej szybę.

Uroczyste nabożeństwo w głównej synagodze, które miało się odbyć z okazji odzyskania niepodległości, o godz. 11, nie odbyło się, z powodu niedopuszczenia przez bojówki żydowskie idących na nabożeństwo żydów. Przed synagogą zgromadziło się wielu agitatorów, którzy idącym zastępowali drogę i polecali im powrót do domu.

Na konferencji u p. wojewody wileńskiego m. in. zabrał głos prezes syndykatu dziennikarzy żydowskich dr. Weinreich.

Przemówienie jego było utrzymane w tonie niesłychanie aroganckim. Dr. Weinreich pozwolił sobie na użycie zwrotu, że rozruchy uliczne są tylko tam, gdzie tego chce dany rząd(!), co było wyraźnem wyzwaniem pod adresem obecnego przedstawiciela władz.

Dalej „I. K. C." informuje, że polska młodzież akademicka

pod wpływem tragicznej śmierci kolegi Wacławskiego, postanowiła nie uczęszczać na zajęcia do audytorjów, seminarjów i zakładów uniwersyteckich, dopóki czynniki kompetentne w drodze rozporządzeń nie usuną wszystkiego, co jątrzy i godzi w uczucia narodowe młodzieży polskiej.

W środowiskach akademickich.

WARSZAWA, 13.11. (Tel. wł.) Donoszą z Wilna, że starosta grodzki Iszora dostał dymisję. Następcą jego został mianowany p. Stefan Modliński. Otrzymał również dymisję zastępca komendanta policji, Dąbrowski.

O godz. 11 w nocy w czwartek przyjechał do Wilna brat zabitego ś. p. Wacławskiego. Matka zabitego zachorowała w drodze i nie przyjechała. Na dworcu oczekiwali na brata zabitego koledzy delegaci Młodzieży Wszechpolskiej.

Brat zabitego wysiadł z wagonu w towarzystwie dwóch policjantów, którzy go eskortowali już z Lidy. Zaprowadzili go oni natychmiast do komisarjatu policji na dworcu, a stąd do komendy policji, gdzie z kolei skierowano go do starostwa grodzkiego i wojewody. Dopiero po wizycie u wojewody, na której otrzymał brat zabitego radę, by nie wchodził w kontakt z organizacjami politycznemi młodzieży, został zwolniony i późno w nocy zaopiekowała się nim Młodzież Wszechpolska.

POGRZEB.

Pogrzeb odbył się o godz. 10 rano na cmentarzu antokolskim. Po pogrzebie odbyło się nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła na Antokolu.

NA ULICACH WILNA.

Po nabożeństwie część młodzieży akademickiej udała się do śródmieścia odprowadzając do kwater korporacyjne poczty sztandarowe. Na ulicy Mickiewicza policja rozproszyła akademików przy pomocy bomb łzawiących. Kilkanaście osób aresztowano i kilkanaście poturbowano.

W POZNANIU.

We czwartek w Poznaniu odbył się wiec akademicki. Około 5 tys. młodzieży przy udziale rektora uchwaliło numerus clausus i solidarność z innemi środowiskami młodzieży.

Po wiecu odbyła się wielka manifestacja na placu Wolności. Na Starym Rynku doszło do starcia z policją. Około 100 osób aresztowano. Większość po wylegitymowaniu zwolniono.

W CIESZYNIE.

W Cieszynie w wyższej szkole gospodarstwa odbył się wiec. Na wiecu uchwalono solidarność z innemi środowiskami młodzieży.

W KRAKOWIE.

W Krakowie we czwartek wieczorem rektor wydał odezwę uspokajającą z zawiadomieniem o zawieszeniu wykładów. Zawieszono również wykłady na Akademji górniczej.

W piątek zrana policja otoczyła główny gmach uniwersytetu i nie dopuszczała do gromadzenia się młodzieży. Rozpraszano ją sikawkami.

Do domu akademickiego wtargnęli jacyś osobnicy i poczęli wznosić wrogie okrzyki przeciw policji. Okazało się, że byli to komuniści i szumowiny. Wydano ich policji. Są to przeważnie pomocnicy krawieccy i szewscy, jeden betoniarz.

W południe zaszły na Rynku ekscesy. Policja interwenjowała i rozproszyła tłum.

Rektor Michalski wydał drugą odezwę, w której zawiadamiał, iż władze bezpieczeństwa będą występowały ostrzej. Wieczorem zaszły wypadki pobicia kilku studentów. Jakieś szumowiny wybiły okna w dwu kawiarniach.

NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE.

We Lwowie odbył się o godz. 10 wiec przy udziale rektora Krzemienieckiego, poczem pochodem udano się na nabożeństwo żałobne do katedry.

W sobotę odbędą się żałobne nabożeństwa za duszę śp. Wacławskiego: w Poznaniu, Krakowie i Warszawie. W Wilnie odbędzie się nabożeństwo staraniem brata śp. Wacławskiego.

Sowiecka pomoc

DLA CHIŃSKIEGO GENERAŁA.

LONDYN, 13.11. Ze źródeł chińskich donoszą, że wojska japońskie czynią przygotowania do opanowania również północnej Mandżurji, co ma być uskutecznione przez zajęcie Cycykaru.

Aby operacjom tym przysporzyć popularności wśród ludności chińskiej Japończycy planują wskrzeszenie monarchji mandżurskiej i osadzenie na tronie ostatniego cesarza Chin, Pu-Ji. Ekscesarz potajemnie opuścił Tientsin i przez Dajren wyjechał do Mukdenu. W Mukdenie czynione są gorączkowe przygotowania do ogłoszenia go cesarzem Mandżurji.

Generał Maa, postanowił swą główną kwaterę przenieść do Tajaszen. Jak twierdzą źródła japońskie, gen. Maa wspierany jest przez Sowiety. Japońskie ministerstwo wojny donosi, że w ostatnich 13 dniach przybyło do Anganczi kilkanaście wagonów kolejowych i samochodów ciężarowych, załadowanych bronią sowiecką, przeznaczoną dla gen. Maa.

Do Anganczi miał również przybyć oficer sowieckiego sztabu generalnego, który ma opracować plany operacyj chińskich przeciw Japonji. Gen. Maa otrzymał pozatem posiłki złożone z 2000 wyćwiczonych w Sowietach Chińczyków i Koreańczyków.

ZAZDROŚCIĆ TRZEBA MŁODYM...

W ostrym konflikcie pomiędzy młodzieżą polską a żydowską w naszych szkołach wyższych czegoś nam brakowało. Tego braku nam nie zapełniło stanowisko pism prorządowych, bez zastrzeżeń występujących po stronie żydów, ani odezwa warszawskiego senatu uniwersyteckiego, zwrócona tylko do studentów Polaków, ani szereg innych głosów, które różnych ludzi oburzały, ale nas nie dziwiły. Dopiero w ostatnim numerze „Robotnika" ten brak został uzupełniony. Przyniósł on odezwę Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partji Socjalistycznej, uchwałę Wydziału Rady Zawodowej m. Warszawy, wreszcie oświadczenie Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela. W jednym dniu zostało to załatwione, i obraz jest mniej więcej pełny. Nie znaczy to, żeby nie mógł być jeszcze uzupełniony...

Jedną z wielkich kwestyj świata naszej cywilizacji, a już dziś nietylko naszej, jest kwestja żydowska. W Polsce zajmuje ona większe miejsce, niż gdzieindziej. Zajmuje w życiu, tem samem musi zajmować i w polityce, i w prasie, i w literaturze.

Różni się ona od innych ważnych kwestyj tem, że w żadnym kraju nie można dojść do dyskutowania jej objektywnie, uczciwie i logicznie. Ilekroć jest wszczęta, natychmiast zaczyna się ostra walka, w której zgiełku wszelkie chłodne rozumowanie jest zgłuszone. Bo ludzie spokojnie rozumujący nie znoszą wrzawy, mają często słabe nerwy, i wolą milczeć, niż przemawiać wśród hałasu.

Ta trudność uczciwego dyskutowania kwestji, mającej tyle stron ważnych, niesłychanie doniosłych dla życia narodów i ogromnie interesujących, pochodzi z trzech głównie przyczyn. Pierwsza, że żydowską metodą dyskusji jest przedewszystkiem zakrzyczeć przeciwnika. Druga, że żydzi w gospodarczem życiu Europy i Ameryki zajęli stanowisko, pozwalające im uzależnić od siebie ludzi, instytucje, rządy i zmusić je do obrony swych interesów, a przynajmniej sparaliżować ich działania lub nawet zabieranie głosu, w dniu dla nich niepożądanym. Trzecia wreszcie, że istnieje ogromna, licząca mnóstwo członków organizacja międzynarodowa, masonerja, która na kwestję żydowską nałożyła tabu: czuwa nad tem, żeby tej kwestji nie dotykano, żeby nie wyjrzała ona na światło; gdy zaś występuje siłą faktów na porządek dzienny, zamazuje ją, gdy się to może udać, gdy zaś rzecz przybiera postać poważniejszą, daje zbiorowy koncert wielkich frazesów, zjawiają się jednocześnie odezwy, uchwały, oświadczenia, w których niema nigdy ani jednego rzeczowego argumentu. Tam, gdzie można, ucieka się do siły.

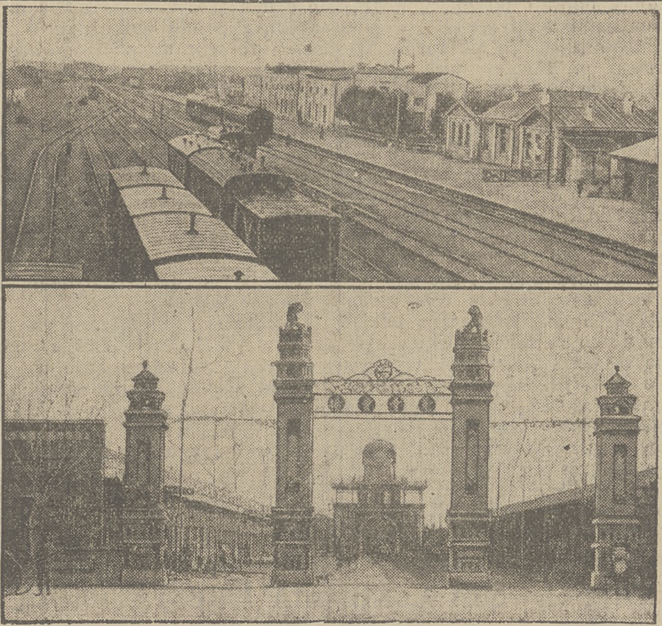
Stąd, w kwestji żydowskiej naogół bardzo mało jest dyskusji, tam zaś, gdzie ludzi, pragnących tej dyskusji, nie udaje się zmusić do milczenia, zjawia się ostra walka.

Zarejestrowano zajścia między Polakami a żydami w Krakowie, Warszawie i Wilnie. Z tych trzech miast w Wilnie żydzi są najsilniejsi w stosunku do Polaków. I tam zajścia przybrały charakter najostrzejszy. Tam są poważnie ranni i został zabity jeden student, Polak. W starciach wileńskich okazało się, że żydzi byli wcale nieźle uzbrojeni i że przygotowali się od paru tygodni. Ś. p. Wacławski został rażony kamieniem i kamieniem dobity w drodze do szpitala (nawiasem mówiąc, umiejętnego rzucania kamieniami uczą dziś w szkołach komunistycznych). W miastach, gdzie żydzi są słabsi, poważniejszych ofiar nie było. Czyż stąd można wyprowadzić wniosek o pastwieniu się młodzieży polskiej nad słabszymi?...

A jednak cały ten chór artykułów, odezw, oświadczeń, ogłasza światu, że dzika młodzież polska, sprzeniewierzywszy się rycerskim tradycjom swego narodu, znęca się nad słabymi, bezbronnymi żydami. Jakaż to jaskrawa ilustracja do tego, cośmy wyżej o naturze kwestji żydowskiej powiedzieli!

Sprawa żydowska, występując na porządek dzienny, nietylko dzieli ludzi: ona ich i łączy. Tę łączącą rolę odgrywała od początku istnienia naszego odbudowanego państwa. Była silnym cementem w maju 1926 r. i dziś znów powaśnionych zbliża do siebie nanowo. Mniejsza o to, czy z ochoty, czy z musu, czy z serca, czy z nakazu. Czasami i małżeństwa z nakazu bywają szczęśliwe... Nic przepowiadać nie można, bo świat się dziś przeobraża z zawrotną szybkością: to, co było wielkie, staje się małem, to, co było potężne, staje się słabem, to, co szybko się mnożyło, staje się bezpotomne.

Zazdrościć trzeba młodym, bo oni zobaczą wiele ciekawych rzeczy.



WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE.

U góry: Dworzec w Manszuli na maudżurskiej linji kolejowej, wzdłuż której maszerują wojska japońskie. Niżej fragment z Tientsinu, gdzie toczą się krwawe walki z wojskami chińskiemi, atakującemi koncesję japońską.



Arcybiskup grecki Kyrillos III, który stanął na czele ruchu antyangielskiego na Cyprze.

Chińczyk o Japończykach.

NA CZEM POLEGA SIŁA JAPONJI WEDŁUG... CHIŃCZYKA.

Korespondent pism włoskich, znany publicysta Ercole Patti, zwiedza obecnie Daleki Wschód w celu zbadania stosunków i nastrojów panujących w Japonji, w Chinach i na terenie operacyj wojennych w Mandżurji. W streszczonym poniżej reportażu oddaje E. Patti poglądy i opinję nacjonalistycznych sfer chińskich w stosunku do Japonji i Japończyków.

Express Tokio — Shimonosaki pędzi poprzez płaskie pola ryżowe. Jestem sam w przedziale pierwszej klasy, w innych przedziałach paru zaledwie pasażerów obcokrajowców, przeważnie Amerykanów. W drugiej i trzeciej klasie — ścisk i tłok. Na małej stacyjce, na której przystaje nasz pociąg, wsiada do mego wagonu młody Chińczyk i po krótkiej przechadzce po korytarzu podchodzi do mnie. Zagaja rozmowę pytaniem po francusku: „Jedzie pan do Chin?"

Mój rozmówca jest młodym studentem, który odbywa podróż po Japonji. Udaje się do Kobe, skąd przeprawia się do Szanghaju. Mister Li-Czu, tak się nazywa Chińczyk, jest zawziętym wrogiem Japonji i wszystkiego co japońskie. Kieruję odrazu rozmowę na historję zatargu chińsko-japońskiego.

— Genjusz twórczy obcy jest Japończykom, wywodzi Li-Czu, Japończycy potrafią tylko naśladować. Gdyby Amerykanie nie wynaleźli drapaczy, nie byłoby ich nigdy w Tokio. W Japonji wszystko pochodzi z drugiej ręki, poczynając od reklam świetlnych (naśladownictwo Berlina), a kończąc na zapałkach szwedzkich. Siła Japończyków polega na ich uporze, na wytrwałości, z jaką dążą do raz wytkniętego celu ze ścisłością i precyzyjnością maszyny puszczonej w ruch. Teraz Japończycy uprawiają autoreklamę, głosząc na cały świat, iż oni i tylko oni są narodem cywilizowanym w Azji, że tylko ich cywilizacja może stworzyć ład i porządek na obszarach azjatyckich.

— Ale, wtrąca Li-Czu, cywilizacja chińska jest starsza od japońskiej, z Chin właśnie zapożyczyli Japończycy wszystkie zaczątki cywilizacji i kultury. Dzisiaj chorują na megalomanję, uważają się za wyższą rasę wobec innych ras azjatyckich, ich pożądliwość nie ma granic, to co mają nie wystarcza im, chcieliby zagarnąć pół Azji. Traktują nas, Chińczyków, jak żebraków, dzikusów, których trzeba cywilizować, a zapominają, że to Chiny właśnie były od tysięcy lat jedynem źródłem kultury i cywilizacji w Azji. Dzisiaj — to prawda — Chiny są rozdarte wewnętrznie, bezsilne, zrujnowane i nie mogą stawić czoła potędze zmaszynizowanej Japonji.

— Jeśli Japonja, kontynuuje Li-Czu, zachowuje się dzisiaj tak wyzywająco, winne są temu przedewszystkiem i wyłącznie bodaj państwa europejskie, które zezwoliły na pokonanie Rosji (sic!) przez Japonję. Od tej wojny rozpoczyna się radykalna zmiana w nastrojach Japonji. Odtąd staje się ona źródłem i przyczyną niepokojów i wichrzeń na Dalekim Wschodzie. Celem Japonji jest podbój Chin; zalewa ona całe Chiny swymi towarami, podminowuje nasz handel i przemysł, opanowuje wszystkie placówki, które mogą dać jej wpływy dominujące w życiu gospodarczem naszego kraju.

Reprezentant młodych Chin gorączkuje się pod koniec rozmowy, mówi coraz prędzej, na czem szwankuje jego wymowa francuska. Wogóle czyni on na mnie wrażenie zamerykanizowanego aktora chińskiego. Pociąg wjeżdża na stację Kobe. Wysiadamy, żegnam się z Li-Czu, umawiamy się na rendez-vous w Szanghaju za dwa tygodnie. Wędrując po Kobe, czynię w myśli przegląd argumentów mego Chińczyka. Wydają mi się naogół przesadzone, jeśli chodzi o krytykę Japończyków.

Z DNIA.

Z LOŻY...

Stanowisko P.P.S. i pewnego odłamu inteligencji polskiej wobec rozgrywających się na wyższych uczelniach wypadków nie budziło dotąd zachwytu prasy i organizacyj żydowskich. Z wielu niedyskretnych odezwań się żydów należało wnosić, że na tym odcinku zajdzie wkrótce radykalna zmiana. Istotnie nastąpiła. Możemy nawet ustalić datę tego faktu: wtorek, 10 listopada. Bo oto na drugi dzień, 11 b.m. w jednem z pism polskich ukazał się artykuł, którego głębszy sens stał się zrozumiały dopiero wczoraj, 12 b.m., kiedy w „Robotniku" na naczelnem miejscu, w niewłaściwej tylko kolejności, pojawiły się trzy odezwy. Pierwsza, z podpisem C.K.W. P.P.S., zatytułowana „Do całej klasy robotniczej" zawiera następujący ustęp:

Trzeba — **wspólnie z robotnikami żydowskimi** — położyć kres awanturom, dla których niepodobna znaleźć żadnego słowa usprawiedliwienia.

Wasza postawa zdecydowana odegra rolę bardzo ważną w dalszym rozwoju wypadków. Nie pozwolimy skierować niezadowolenia powszechnego na tory hec antyżydowskich. Nie pozwolimy na to, by demagogja nacjonalistyczna zatopiła istotę położenia — walkę o demokrację **dla wszystkich**, o wolność **dla wszystkich**, o równe prawo dla **wszystkich.**

Druga — uchwała prezydjum wydziału Rady zawodowej m. Warszawy — dowodzi, że „zagrożona **burżuazja** czyni usilne starania, by odwrócić robotnika od ich istotnej walki z upadającym kapitalizmem", potępia „chuligańskie wystąpienia studenterji **nacjonalistycznej**" i wzywa robotników, „by nie dali się sprowadzić **na manowce**" i „we **wspólnej** walce robotników **polskich i żydowskich** wystąpili przeciw walącemu się kapitalizmowi".

Trzecia — oświadczenie „Ligi obrony praw człowieka i obywatela" kończy się następującemi słowy:

Trzeba zupełnej niepoczytalności do tego, by w momencie głęboko w duszę narodu wżerającego się zatargu wewnętrznego, chcieć mu szczepić kult pałki i **ludożercze instynkty.**

Wyzutym z uczuć szlachetnych jest, kto gromadą napada na słabszych, bije kobiety i dzieci. Litość i poważne obawy na przyszłość budzi **młodzież**, która wchodzi na takie **manowce**, na najsurowsze potępienie zasługują ci, którzy ją nie wpychają.

130 pilotów szybowcowych

W POLSCE.

Po ostatniej VI-ej wyprawie szybowcowej do Bezmiechowej, w polskich klubach lotniczych znajduje się 130 wyszkolonych pilotów szybowcowych, w tem 29 pilotów najwyższej kategorji „C", którzy mogą sprawować funkcje instruktorów szybownictwa, 36 kategorji średniej „B", oraz 65 pilotów szybowcowych kategorji niższej „A".

Z ogólnej liczby pilotów szybowcowych w Polsce, 106 wyszkolonych zostało na wyprawach Aeroklubu lwowskiego do Bezmiechowej (25 kat. „C", 31 kat. „B" i 50 kat. „A"), 8 na wyprawie Aeroklubu warszawskiego do Polichna w Górach Świętokrzyskich we wrześniu rb., oraz 16 na wyprawie lubelskiego klubu lotniczego do Ustjanowej w woj. Lwowskiem.

Ś. P. CZESŁAW POGORZELSKI.

W ub. niedzielę w godzinach wieczornych na cmentarzu w Czeladzi złożono do grobu na wieczny spoczynek zwłoki śp. Czesława Pogorzelskiego, głównego buchaltera i szefa biura oraz prokurenta Towarzystwa górniczo-przemysłowego „Saturn".

Śp. Czesław Pogorzelski urodził się w roku 1890 w Gostyninie, ziemi Płockiej. Po ukończeniu gimnazjum płockiego i odbyciu wyższych studjów w Paryżu, nie mogąc iść dalej w kierunku umiłowanej nauki, przybył w r. 1911 do naszego Zagłębia, tego wielkiego rynku pracy, za chlebem. Narazie otrzymał posadę buchaltera w b. Towarzystwie pożyczkowo-oszczędnościowem w Czeladzi, gdzie zetknąwszy się z różnymi ludźmi, pracującymi podówczas społecznie, zaciągnął się odrazu do ich szeregów i aż do zgonu nie przestał być dużej miary społecznikiem.

W czasie wojny światowej, przy jego współudziale założono w Czeladzi komitet żywnościowy, w którym Zmarły bezinteresownie z całem zaparciem się pracuje, aby wyżywić ogłodzoną przez okupantów ludność. Przy tej szetelnej i umiejętnej pracy zwraca na siebie uwagę ówczesnej dyrekcji Towarzystwa „Saturn", która mu powierza w biurze zarządu stanowisko pomocnika buchaltera. W krótkim czasie, dzięki wybitnej inteligencji oraz nieprzeciętnemu zmysłowi organizacyjnemu i nieposzlakowanej uczciwości posuwa się w hierarchji urzędniczej aż do wysokiego stanowiska głównego buchaltera oraz szefa biura i prokurenta najpotężniejszego przedsiębiorstwa w Zagłębiu, jakiem jest Towarzystwo górniczo-przemysłowe „Saturn". Na tem stanowisku zaznaczył się nietylko jako znakomity organizator, światły kierownik, ale niemniej jako szlachetny człowiek o wysokich zaletach serca i umysłu, zacny, przyjacielski kolega, życzliwie uczynny i wyrozumiały zwierzchnik.

Śp. Czesław Pogorzelski był szczerym patrjotą i zawsze wierzył w świetną przyszłość Polski. Optymizm swój opierał na pracowitości i dużej wartości moralnej naszej klasy pracującej oraz naturalnych bogactwach kraju. Za zagadnienie chwili obecnej uważał skoncentrowanie wszystkich ludzi dobrej woli do wspólnej pracy w akcji złagodzenia bezrobocia i dopomożenia ludziom, pozbawionym pracy przetrwania tych ciężkich czasów. Sam w tym kierunku robił dużo, otaczając specjalną opieką organizacje humanitarno-filantropijne i wogóle wszystko to, co z dobroczynnością miało jakikolwiek związek.

Czynił dobrze wszystkim, wszędzie i zawsze nie dla ubocznej ambicji, lecz z najgłębszej potrzeby swego serca i mimo, że los wyznaczył mu posterunek na terenie, gdzie wszystko liczy się według zysków i strat, on w swojej buchalterji życiowej miał jeszcze trzeci rachunek: uczucie. Tem właśnie uczuciem zdobył sobie powszechną miłość, a pogrzeb jego stał się spontaniczną manifestacją tej ogólnej miłości wśród wszystkich warstw. Zjechała się licznie okolica, wyległo całe miasto Czeladź i Saturn, aby złożyć hołd zmarłemu człowiekowi wielkiego serca.

Odszedł do wieczności człowiek niepospolitych wszechstronnych wartości. Kraj traci w nim dobrego obywatela-patrjotę, społeczeństwo — idealnego działacza, koledzy — serdecznego przyjaciela, podkomendni — najlepszego opiekuna i orędownika, a Towarzystwo „Saturn" — wybitnego pracownika i światłego doradcę. Żal po nim tem większy, że odszedł tak niespodziewanie i przedwcześnie, nie zdążywszy jeszcze spełnić wszystkich możliwości swego potężnego intelektu.

Żegnaj nam, Drogi Przyjacielu, wspólnej pracy serdeczny Druhu, niech te parę słów, poświęcone Twojej Nieodżałowanej Pamięci, będą Ci nagrodą za wszystkie trudy i zasługi, a Rodzinie pociecha w tem wielkiem nieszczęściu.

B. J.

Manifestacja młodzieży

szkół średnich Zagłębia i Śląska.

W dniu wczorajszym publiczność sosnowiecka mogła zaobserwować w godzinach wieczornych na ul. 3 Maja dziwne zjawisko. Oto chodnikami spacerowało b. wielu uczniów szkół średnich, przeważnie z wyższych klas a jezdnią maszerował tam i z powrotem większy oddział policji, trzymając w rękach gumowe pałki.

Około godz. 6 wieczorem na ul. Dęblińskiej zebrała się większa gromadka uczniów i po wzniesieniu kilku okrzyków antyżydowskich poczęła śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła". W tym momencie nadszedł oddział policji, mając na czele st. przodownika Mierzejewskiego i młodzież wezwana została do rozejścia się. Zanim zdążyła to zrobić, policja wpadła na nią z pałkami i obnażonemi szablami, bijąc chłopców. W kilka chwil nadjechał konny oddział policji, wjeżdżając na chodniki itd.

Oddziałem bijącym chłopców komenderował p. Mierzejewski. Jeden z chłopców został ranny w twarz, kilku mocno pobitych.

Jak się okazało, większa liczba uczniów w Sosnowcu, spowodowana była chęcią uczniów klas wyższych zademonstrowania swych uczuć w związku z zajściami, jakie miały miejsce na wyższych uczelniach, a w szczególności w Wilnie, zakończonych tragiczną śmiercią studenta. Zjechali się w tym celu uczniowie ze wszystkich szkół średnich Zagłębia Dąbrowskiego i częściowo ze szkół śląskich. W pewnym momencie liczba ich wynosiła około 2000. Jednak nigdzie spokój nie został zamącony. Uczniowie spacerowali po chodnikach, nie przystając nawet nigdzie dłuższy czas. W pewnym momencie zgromadziło się ich więcej na ul. Dęblińskiej i tam doszło do zajścia wyżej wspomnianego.

Niewątpliwie demonstrowanie młodzieży szkół średnich w tej formie nie jest rzeczą dobrą i pochwalić tego nie można. Rzeczą rodziców i wychowawców oraz całego społeczeństwa powinno być takie wpłynięcie na młodzież, aby zaniechała tego rodzaju demonstracyj, mających swe źródło w żywem odczuwaniu pewnych zdarzeń, w łatwo ponoszącym temperamencie, a przedewszystkiem w warunkach istniejących u nas. Jednak trzeba przypomnieć, że bicie zostało już dawno wyeliminowane ze współczesnej praktyki pedagogicznej. Takim „językiem" nie można przemawiać do młodzieży szkolnej.

W związku z demonstracją młodzieży szkolnej, w dniu wczorajszym odbyło się zebranie dyrektorów szkół średnich w celu ustosunkowania się do demonstracji, która miała miejsce, zresztą zupełnie spokojnej. W rezultacie tego zebrania proszono nas o zamieszczenie następującej treści komunikatu:

„Międzyszkolna komisja porozumiewawcza dyrektorów Zagłębia Dąbrowskiego zwraca się za pośrednictwem prasy do wszystkich rodziców uczącej się młodzieży na terenie Zagłębia z wezwaniem o powstrzymanie ich od udziału w ulicznych zgromadzeniach, co miało miejsce w dniu wczorajszym i może spowodować niepożądane skutki".

Do odezwy tej dołączamy i my swój apel, wzywając młodzież do spokoju i rozwagi. Młodzież szkolna, której uczucia doskonale rozumiemy, zamanifestowała już swój stosunek do zdarzeń, które miały miejsce na wyższych uczelniach i w tej chwili nie powinna dać się unosić swemu temperamentowi w imię dobra swego, a zatem Ojczyzny.

Zamiast wieńca na grób Zmarłego prokurenta i szefa Biura Towarzystwa „Saturn"

ś. p. Czesława
POGORZELSKIEGO

złożyłem zł. 15 na rzecz bezrobocznych

Lazar Borzykowski.

9198

Sprawozdanie z koncertu

NA RZECZ BEZROBOCZYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

W dniu 7 listopada rb. w gimnazjum im. Staszica odbył się koncert na rzecz bezrobocznych pracowników umysłowych, urządzony staraniem grupy „Renard" Polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych Rzeczypospolitej Polskiej oddziału w Sosnowcu.

Słowo wstępne na koncercie wypowiedział p. Br. Górecki, który zobrazował rolę zorganizowanej inteligencji pracującej w życiu społecznem w myśl wielkich wskazań Żeromskiego, zyskując sobie swem pięknem przemówieniem ogólne uznanie słuchaczy.

W koncercie wziął udział pod dyrekcją p. A. Braunera chór koleżeński, którego pieśni w pierwszej i drugiej części koncertu stały na wysokim poziomie. Bez rozgłosu, bez subwencyj, bez poparcia wpływowych osób, siłami pracowników chór powstał, pracuje z dnia na dzień lepiej, poziom jego rozwoju jest wysoki i zdobył już sobie uznanie, jakiemu wyraz dano na koncercie.

Parę miłych pieśni z wdziękiem i szczerością odśpiewała p. Olga Sztange. Rewelacją na tut. terenie stała się młoda artystka opery katowickiej p. Z. Bułatówna. Pieśni Galla, Czajkowskiego i Padarewskiego wypadły w jej interpretacji pięknie. P. Z. Bułatówna rozporządza w całem tego słowa znaczeniu głosem o wysokiej wartości artystycznej. Zgotowała tedy zebrannym prawdziwą ucztę artystyczną. Akompanjament przy śpiewie wspomnianych solistek spoczywał w wytrawnych rękach p. Kiersztajnowej.

Duet skrzypcowy pp. W. Służałka i A Braunera wzbudził duże zainteresowanie Gra istotnie była koncertowa.

W szeregu deklamacyj wystąpił p. H. Kowalski, znany nam ze sceny sosnowieckiej. Jego deklamacje, urozmaicone świetną mimiką, doskonale harmonizowały z całością.

Dawno już Zagłębie nie zdobyło się na tak interesujący koncert. Stwierdzić trzeba, że przy pracy, jaką organizatorzy włożyli w urządzenie koncertu, można osiągnąć poważne rezultaty.

Fundusze bezrobocznych zostały zasilone sumą paruset złotych.

Żałować tylko należy, że mimo wszystko sala nie była przepełniona.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

14 Sobota	**Dziś** Jukunda B.
	Jutro Leopolda W.
	Wschód słońca 6 m. 52.
	Zachód „ 15 m. 48.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Spóźniony romans.
PALACE: Monte Carlo.

BĘDZIN
NOWOŚCI: Królowa huzarów.

CZELADŹ
CZARY: Teatr Miejski.

DĄBROWA
WANDA: Na zachodzie bez zmian.

ZAWIERCIE
STELLA: Pochodnia.
UCIECHA: Ofiarna noc.

OLKUSZ:
„ORZEŁ" Marsz weselny.

× **ODWOŁANIE NABOŻEŃSTWA.** Od ks. kan. Raczyńskiego otrzymaliśmy zawiadomienie, że nabożeństwo, zamówione przez uczniów szkół średnich, które miało się odbyć jutro w kościółku kolejowym za duszę s. p Wacławskiego z przyczyn niezależnych nie odbędzie się. Od siebie dodajemy, że nie dotyczy to prawdopodobnie zawiadomienia Stronnictwa Narodowego, zamieszczonego na stronicy pierwszej.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w sobotę premiera niezwykle ciekawej sztuki w 5 aktach Alsberga i Hosee'a pt. **„ŚLEDZTWO"**. Sensacyjny podkład i społeczna tendencja budzą zainteresowanie od pierwszej do ostatniej sceny. W odpowiedzialnej roli sędziego śledczego wystąpi p. Edmund Szafrański. Dalszą obsadę stanowią pp. Arciszewska, Gorecka, Kossakowska, Sobotkowska, Brem, Gołaszewski, Horowicz, Orchoń, Palański (nowopozyskany artysta teatrów lwowskich), Relski, Szafrański, Słupski i in. Reżyser E. Szafrański. Początek widowiska **punktualnie** o godz. 8.15 wiecz. Ceny zwykłe, abonament ważny z 20 proc. zniżką.

W niedzielę popołudniu o godz. 4 po cenach popularnych od 80 gr. do 2.60 zł. — **„DZWONEK ALARMOWY"**, przezabawna farsa w 3 aktach z pp. Zakrzyńską i Tańskim w rolach głównych. Huragany śmiechu i rzęsiste oklaski towarzyszą akcji „Dzwonka alarmowego".

W niedzielę wieczorem o godz. 8.15 po raz drugi **„ŚLEDZTWO"**.

Wkrótce wystąpi na naszej scenie zespół **„REDUTY"** z udziałem Karola Adwentowicza w komedji Jerzego Szaniawskiego **„ADWOKAT i RÓŻE"**.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Sobota 14 bm. — „Radość kochania".
Niedziela 15 bm. — „Paganini" — 15.30.
Niedziela 15 bm. — „Pan Jowialski" 19.30.

× **ODZNACZENIE.** Ostatni „Monitor Polski" ogłasza odznaczenie skarbnika Sądu okręgowego p. Walerego Dąbrowskiego w uznaniu położonych zasług srebrnym „Krzyżem zasługi".

× **JAK SIĘ PRZEPROWADZA KONFISKATY.** Czwartkowe wydanie „Kurjera Zachodniego", jak wiadomo, zostało skonfiskowane za artykuł p.t. „Zwierciadło". Ten sam artykuł ukazał się we wczorajszej katowickiej „Polonji", która również rozchodzi się na terenie Zagłębia i nie został skonfiskowany. Widocznie w ciągu jednego dnia sytuacja się zmieniła i artykuł ten nie zagrażał już bezpieczeństwu publicznemu.

× **KU CZCI ŚW. STANISŁAWA KOSTKI.** Wczoraj z okazji święta patrona młodzieży św. Stanisława Kostki szkoły w Czeladzi były nieczynne, a młodzież wraz z nauczycielstwem wzięła udział w nabożeństwie. Szkoła na Skałce urządziła w sali klubu na Saturnie uroczystą akademję na program której złożyły się śpiew, deklamacje i przedstawienie, a przedtem okolicznościowe przemówienie jednego z uczniów.

× **ZAKŁADY DRUKARSKIE EDMUND MIREK I S-KA,** przeniesione w ub. roku z Dąbrowy Górniczej do Sosnowca i mieszczące się obecnie przy ulicy Piłsudskiego 25, ze względu na zaszłe zmiany, mają obecnie nr. telefonu 7-70 zamiast dawnego nr. 56. 9180

× **NA CO WOLNO POLOWAĆ W LISTOPADZIE I GRUDNIU.** Na podstawie obowiązujących przepisów łowieckich w listopadzie i grudniu polować wolno na następującą zwierzynę: zające, niedźwiedzie (od 15 grudnia), rysie (od 15 grudnia), borsuki (tylko do 1 grudnia), cietrzewie - koguty, bażanty-koguty, kuropatwy (tylko w woj. Warszawskiem, Łódzkiem, Kieleckiem, Poznańskiem, Pomorskiem i Lubelskiem i wyłącznie do 1 grudnia), jarząbki, pardwy, przepiórki, słomki, bataljony, dzikie kaczki, dzikie gołębie, dzikie gęsi, dzikie indyki, dzikie łabędzie, oraz ptaki krukowate i drapieżne, z wyjątkiem jastrzębi - gołębiarzy, krogulców, wron i srok.

Przepisy te nie dotyczą województwa Śląskiego.

Ze Związku
PAŃ DOMU.

W czwartek odbyło się pierwsze nadzwyczajne ogólne zebranie członkiń, zwołane już na zasadzie zatwierdzonego przez władze statutu. Zebraniu przewodniczyła p. Wasilewska, sekretarzowała p. Kwapiszewska.

Ze sprawozdania komisji organizacyjnej wynika, że rozrost Związku zapowiada się na przyszłość doskonale. Dowodzi tego duży napływ członkiń (200 w ciągu półrocza), liczna frekwencja na wszystkich zebraniach, ogromne zainteresowanie pracami komisji. Komisja organizacyjna przekazuje nowemu zarządowi bibljotekę, składającą się z kilkudziesięciu książek i roczników pism oraz cały szereg skompletowanych przyrządów gospodarskich. Na rok 1932 przewiduje się wynajęcie lokalu i zaangażowanie płatnej sekretarki, pozatem uruchomienie kursów dokształcających dla pań domu, dalsze kompletowanie bibljoteki, założenie wzorówki sprzętów i narzędzi gospodarskich, urządzanie odczytów i pokazów.

Zebrane panie przyjęły do wiadomości sprawozdanie komisji organizacyjnej, a także uchwaliły budżet i plan działalności na rok przyszły, poczem, na wniosek p. Piotrkowskiej, uchwalono jednogłośnie prosić komisję organizacyjną w całym dotychczasowym składzie o przejęcie funkcji zarządu oddziału. Wobec zrzeczenia się mandatów przez pp. Bylińską, Jaguczańską i Mamelokową, przeprowadzono wybory uzupełniające, przyczem najwięksżą ilość głosów uzyskały panie: Kwapiszewska, Schoenowa, Mrokowska, Ziembińska, Kobylińska; z komisji organizacyjnej wchodzą do nowego zarządu pp.: Bogucka i Wolfówna.

Dnia 6 i 7 grudnia odbędzie się w Warszawie zjazd delegatek Związku pań domu, na który z Sosnowca zamierzają pojechać pp.: Piotrkowska, Trawińska i Wasilewska.

Obecnie zarząd oddziału przystępuje do urządzenia małego kursu gotowania. Będzie to cykl 4 wykładów: 1) zupy, kluski, kasze; 2) przystawki zimne i gorące; 3) mięsa i jarzyny; 4) leguminy zimne i gorące. Na kurs ten, który poprowadzi p. Kwapiszewska, zapisało się ponad 20 pań. Wykłady rozpoczną się w końcu listopada.

Na zakończenie zebrania odbył się pokaz prania zapomocą „kompresora". Pokaz wzbudził wielkie zainteresowanie, trzeba jednak zaznaczyć, że aparat ten nie został dotychczas wypróbowany przez Instytut gospodarstwa domowego, a na oko trudno stwierdzić jego zalety. Sposób wykręcania bielizny przez demonstrującego pranie sprzedawcę jest niewątpliwie dla bielizny szkodliwy.

(H. M.).

× **Z ŻYCIA N. O. K. W CZELADZI.** N. O. K. w Czeladzi, jedna z czynniejszych organizacyj na terenie miasta, posiada otwartą już przed kilku dniami świetlicę. Świetlica, b. ładnie urządzona znajduje się w Domu noclegowym Tow. Saturn i otwarta jest trzy razy tygodniowo, przyczyniając się znacznie do ożywienia pracy zwłaszcza sekcji młodzieży. Na specjalną uwagę zasługuje także odrębne, we własnym zakresie i własnymi środkami opieka i pomoc biednym dzieciom. Zarząd zakupił sporą ilość nowej odzieży, oraz zgromadził stare, a niezniszczone jeszcze części garderoby dziecięcej, która po zakwalifikowaniu rozdana będzie w najbliższych dniach. Przyczyni się to w pewnym stopniu do złagodzenia panującej biedy i nędzy. W najbliższą niedzielę t.j. 15 bm. o godz. 4 popoł. w gmachu straży ogniowej odbędzie się ogólne zebranie członkiń, na którem wygłosi referat p. Kasprzykówna.

× **CO NA TO WŁADZE?** Donoszą nam, iż żydowska fabryka gilz p.f. „Awes" dołącza do swych wyrobów prezenty, w postaci obrazków z Matką Boską. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby przedmioty kultu religijnego były wyzyskiwane, np. przez żyda, jako reklama, czy zachęta do kupna i dlatego spodziewać się należy, że władze zainteresują się tą sprawą i położą kres tego rodzaju praktykom pomysłowego przedsiębiorcy.

Męty wśród sanacji
według zeznań p. Kozielewskiego.

Jak już donosiliśmy, b. nadkomisarz i komendant powiatowy PP. w Będzinie, a obecnie podinspektor i komendant wojewódzki we Lwowie Marjan Kozielewski, stający jako świadek oskarżenia w procesie brzeskim, na pytanie adw. Szumańskiego, czy w związku z bojówkami sanacyjnemi w Zagłębiu zna szereg osób, wymieniając ich nazwiska, p. Kozielewski odpowiedział twierdząco, dodając z własnej inicjatywy:

— Tam są i poważni, ale są i męty wśród nich.

Ponieważ p. Kozielewski, jako b. komendant powiatowy i gorliwy piłsudczyk, doskonale znał stosunki w sferach sanacyjnych Zagłębia, oświadczenie jego w tym wypadku jest bezwzględnie wiarogodne, zwłaszcza, że był zaprzysiężony, no i zdanie to wypowiedział z własnej woli.

Widocznie pogląd taki panuje w szerokich sferach sanacyjnych Zagłębia, gdyż niedawno doniesiono nam z tych kół, że przystąpiono właśnie do usuwania z organizacyj sanacyjnych elementu niepożądanego.

W każdym razie oświadczenie p. Kozielewskiego jest bardzo cenne i dla dobra sprawy p. podinspektor powinien wskazać kierowniczym sferom sanacyjnym „męty", które powinny być usunięte, względnie wspomniane sfery powinny zażądać od p. Kozielewskiego ujawnienia nazwisk „mętów", celem oczyszczenia swych organizacyj.

Narazie informacja jest z tego względu ważna, iż osoba bezwzględnie autorytatywna publicznie stwierdziła istnienie w szeregach sanacji Zagłębia „mętów" i twierdzenia tego napewno nie zdementują czynniki zainteresowane. Być może, że z czasem dowiemy się również ze sfer sanacyjnych jeszcze ciekawszych rzeczy z życia i działalności tych organizacyj.

Proces Rozenberga.
W roli doradcy sądowego.

Wczoraj w dalszym ciągu procesu przeciwko Rosenbergowi i jego wspólnikom Sąd badał świadków, których zeznania wnoszą do sprawy coraz nowe sensacyjne szczegóły.

Między innemi zeznano, że Rosenberg przez czas jakiś był pokątnym doradcą sądowym, kazał się tytułować mecenasem. Zorganizował całą bandę naganiaczy, która dostarczała mu klijentów z najdalszych okolic Polski. Przyjmował sprawy do wszystkich sądów, zapewniał, że najzawilszą sprawę przeprowadzi z dobrym wynikiem.

Pobierał honorarja zgóry, nieraz b. duże, bo w jednej sprawie aż 4000 zł. Obiecywał, że w razie niepomyślnego obrotu procesu pieniądze wpłacone zwróci, potem wystawiał rachunek, z którego wynikało, że miał duże koszta i musiał opłacać różnych funkcjonarjuszy, by sprawa poszła gładko.

W fabrykach zakupywał duże ilości swetrów, płacił wekslami, na rozbione uwagi kupców, po co „adwokatowi" tyle towaru, oświadczał, że w swetry zaopatruje wszystkie urzędy.

Osk. Herman Białko został aresztowany i osadzony w więzieniu w Sosnowcu, gdyż kaucjonodawca cofnął złożoną za niego kaucję.

Badanie świadków jest na ukończeniu i proces dobiega do końca.

Chaos targowy w Sosnowcu.
Przyczyna mnożenia się „łapaczów".

Sosnowiec jest prawdopodobnie jedynem miastem w Polsce, które posiada tak dużą ilość hal targowych, kramów, bazarów. I to prawie wszystko znajduje się koło siebie. Jest to jeszcze jeden dowód zupełnej bezplanowości gospodarczej miasta. Tak samo, jak istniała taka bezplanowość w zabudowywaniu się miasta za czasów rosyjskich, kiedy to każdy budował sobie, jak mu się żywnie podobało i skutkiem czego niema chyba drugiego miasta na całym świecie z tak dziwacznie powykręcanemi ulicami, tak samo i dzisiaj zarząd miasta nie zwraca uwagi na konieczność stosowania jakiegoś planu w rozwoju handlowym i przemysłowym miasta. Samo się to robi, częstokroć w sposób dziki, nonsensowny, zupełnie głupi. Typowym tego przykładem to owe targi.

Wówczas, kiedy w Sosnowcu panował olbrzymi ruch handlowy, kiedy ślązacy tłumnie przyjeżdżali po zakupy było tych targów w centrum miasta dwa czy trzy, tu gdzie obecnie hale Rozwoju i na ul. Dekerta. Kiedy wybudowano hale Rozwoju żydzi wybudowali swoje hale na ul. Kowalskiej. W jakiś czas potem poustawiano stragany na ul. Dekerta na placu po przeciwnej stronie poprzednio istniejącego i w ten sposób na ul. Dekerta powstały dwa targi. Niedługo potem powstał targ w podwórzu na rogu Modrzejowskiej i Targowej (w domu Warmana). Na tem nie koniec. Oto obecnie kończy się budować murowane hale targowe na ul. Dekerta i kończy się budować wielki bazar na ul. Modrzejowskiej 18, w podwórzu, w nowowybudowanym domu.

Nie ulega wątpliwości, że bazary czy targi, znajdujące się bliżej dworca uczynią poważną konkurencję tym, które są dalej położone. Jaki efekt poza tem będzie? Oto, że kramarze z bazarów znajdujących się obecnie w sytuacji gorszej, przesuną się bliżej dworca, a ożywione dotychczas hale targowe poczną stopniowo zamierać. Czy stwarzanie takich sytuacyj leży w interesie miasta? Jeżeli Magistratowi obojętnem jest, kto i jak buduje, w jaki sposób miasto rozbudowywuje się pod względem handlowym, to można przypuszczać, że w przyszłym roku ktoś wybuduje bazar jeszcze bliżej dworca.

Zwrócić należy jeszcze uwagę i na tę osobliwość sosnowiecką, że w żadnem bodaj mieście niema tylu podwórkowych sklepów, ile w Sosnowcu na ul. Modrzejowskiej, Dekerta, Targowej. Te sklepy podwórkowe produkują znowu owych „łapaczy", z którymi walczy kupiectwo i społeczeństwo. W tej chwili Magistrat nietylko toleruje owe, w skandalicznym stanie znajduje się sklepy w podwórkach, przeważnie niechlujnych, ale zezwala na budowanie olbrzymich bazarów również w ciasnych podwórkach.

W tych warunkach mówić o podniesieniu poziomu handlu w Sosnowcu jest rzeczą śmieszną. Jak można poruszać nawet ten temat, skoro Magistrat sam swoją dziwną polityką przyczynia się do obniżania tego poziomu?...

Z działalności
FUNDUSZU BEZROBOCIA.

W dniu 9 listopada 1931 r. odbyło się posiedzenie zarządu, na którem zatwierdzono sprawozdanie z działalności biura za miesiąc październik br. oraz uchwalono preliminarz budżetowy na m-c grudzień 1931 r., wyrażający się po stronie wpływów zł. 183.000, po stronie wydatków zł. 729.840, z czego na akcję zasiłkową zł. 713.100, wydatki zarządu zł. 493. Komisję odwoławczą zł. 1.180 i obwodowe biuro zł. 15.065.

Pozatem zarząd uchwalił zwrócić się do władz centralnych F. B. o wyjednanie u p. ministra pracy i opieki społecznej objęcia akcją zasiłkową częściowo zatrudnionych robotników w zakładach pracy Stowarzyszenia mechaników polskich z Ameryki sp. akc., Zakłady przemysłowe „Poręba" w Porębie i T-wo sosnowieckich fabryk rur i żelaza sp. akc w Sosnowcu, których zarobek tygodniowy z powodu ograniczenia produkcji nie przekracza pełnego umówionego zarobku za 1 i 2 dni pracy w tygodniu.

× **OFIARY NA BEZROBOCZYCH W CZELADZI.** Komitet bezroboczych w Czeladzi otrzymał ofiary od Domu ludowego na Saturnie zł. 20 zamiast wieńca na grób tragicznie zmarłego ś. p. Jana Żurka i od pp. Zofji i Mieczysława Tarkowskich zł. 50, zamiast wieńca na grób ś.p. Czesława Pogorzelskiego.

× **WYWIADÓWKA.** W gimnazjum J. Krzymowskiej i W. Replińskiej w Będzinie odbędzie się w niedzielę 15 bm. w godz. od 10 do 13 konferencja wywiadowcza połączona z pogadanką dla rodziców o godz. 11.

× **NA BEZROBOCZYCH.** Pracownicy wydziału mechanicznego kopalni „Paryż" złożyli do kasy Komitetu ratunkowego w Dąbrowie na rzecz bezroboczych 46 zł. 80 gr., jako pozostałość ze składek na wieniec dla ś. p. Zygmunta Stechmana.

× **NAPAD ŻYDÓW NA PRZECHODNIA.** W ub. czwartek w Sosnowcu odbywał się pogrzeb żydowski. Chowano jakiegoś działacza, bowiem pogrzeb odbywał się z ostentacją, a młodzież żydowska tworzyła kordon. Gdy kondukt znajdował się koło Cukierni warszawskiej, jeden z przechodniów, p. Czesław Naszydłowski, chciał przejść na drugą stronę ulicy, naprzeciwko dworca. W tym momencie nadbiegło kilku żydziaków i poczęli go bić przyczem pierwszy uderzył go niejaki Dawid Bochner (Sosnowiec, Jagiellońska 5). Gdyby nie pomoc jednego z kolejarzy i kilku przechodniów p. Naszydłowski nie dałby sobie rady z bezczelnymi napastnikami. O napadzie tym spisany został protokuł.

Nowe ceny

MIĘSA WIEPRZOWEGO I WYROBÓW

Na wczorajszem posiedzeniu komisji cennikowej w Sosnowcu obniżono ceny mięsa wieprzowego, wyrobów i sloniny. Nowe ceny przedstawiają się następująco: polędwica wędzona 5 zł. za kg., szynka krajana 4.60 zł., szynka surowa — 1.60 zł., baleron gotowany — 4 zł., mortadela — 3 zł., rolada — 3.60 zł., kiełbasa krakowska — 2.80 zł., parówki 3 zł., serdelki — 3 zł., kiełbasa serdelowa — 2.20 zł., kiełbasa zwyczajna — 2.20 zł., kiszka pasztetowa — 2.40 zł., boczek gotowany — 2.60 zł., boczek wędzony — 2.40 zł., salceson — 2.40 zł., kiszka tatarczana lepsza — 1 zł., kiszka tatarczana grubsza 0.80 zł., kiełbasa czarna — 1.20 zł., szmalec biały — 2.60 zł., szmalec szary — 1.80 zł., rozmaitości — 3.60 zł., słonina — 2.20 zł., mięso wieprzowe — 1.40 zł., sadło świeże — 2.40 zł., schab surowy — 2 zł., żeberka — 1.40 zł., nogi — 0.60 zł., kości mięsne — 0.20 zł., okrawki — 1 zł.

Ceny powyższe obowiązują z dniem dzisiejszym.

× WOJNA ZE SZCZURAMI W CZELADZI. W związku z ogólnie prowadzoną akcją tępienia szczurów Magistrat czeladzki rozesłał specjalne zawiadomienia do wszystkich właścicieli nieruchomości, mobilizując ich do walki ze szczurami. „Odszczurzanie" Czeladzi przeprowadzone będzie w dniach 19, 20 i 21 bm.

× KATASTROFA KOLEJOWA. Wczoraj w godzinach południowych podczas manewrowania w obrębie stacji kolejowej Nowy Będzin, lokomotywa najechała na stojące na bocznym torze wagony. Wskutek zderzenia kilka wagonów zostało nieznacznie uszkodzonych. Wypadku z ludźmi nie było.

× ARESZTOWANIE PRZESTĘPCZYNI. Przez częstochowski wydział śledczy została zatrzymana Krupa Salomeja z Będzina, która była poszukiwana przez władze sądowe za różne przestępstwa, jak również skazana wyrokiem Sądu okr. w Sosnowcu na 4 lata więzienia. Wymieniona ukrywała się w Częstochowie pod nazwiskiem Gosek Marjanny.

× ZŁODZIEJKA Z SOSNOWCA UJĘTA W KOSTUCHNEJ. 10 bm. przytrzymaną została w Kostuchnej na G. Śląsku, Orlińska Marjanna z Sosnowca. Wraz z doniesieniem przekazano ją władzom sądowym w Mikołowie. Orlińska w ostatnich czasach dopuściła się kradzieży pieniędzy z blaszanej skarbonki w zakrystji w kościele w Kostuchnej.

× KRADZIEŻE. Z mieszkania Antoniny Borowczyk w Będzinie (Potockiego 5), skradziono garderobę i bieliznę, wartości 214 zł.

Gońcowi teatru miejskiego w Sosnowcu, Zygmuntowi Książyńskiemu (Sienkiewicza 1), skradziono w gmachu urzędu pocztowego w Sosnowcu z kieszeni 48 zł. 60 gr.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

SOBOTA 14 LISTOPADA 1931 R.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.10 Komunikat meteorologiczny. — 12.15 Poranek szkolny. — 12.30 Muzyka z płyt gramofonowych. — 14.55 Intermezzo muzyczne. — 15.05 Komunikat gospodarczy. — 15.15 Intermezzo muzyczne. — 15,25 Przegląd wydawnictw perjodycznych. — 15.45 Muzyka lekka z płyt gramofonowych. — 16.20 Radjokronika — dr. Marjan Stępowski. — 16.40 Skrzynka pocztowa rozgłośni katowickiej dla dzieci. — 17.10 „Rewolucja francuska" — wygł. prof. Marjan Zdziechowski. — 17.35 Kącik dla młodych talentów muzycznych. — 18.05 Program dla dzieci starszych i młodzieży. — 18.30 Koncert dla młodzieży. — 18.50 Rozmaitości. — 19.05 Mieczysław Mikula: Feljeton sportowy p. t. „Co to jest sztuczny tor łyżwiarski". — 19.20 Prof. Władysław Dzięgiel: „Stańczyk". — 20.00 „Na widnokręgu". — 20.15 Muzyka lekka. — 21.55 Feljeton p.t „Pod znakiem kurtuazji" — wygł. p. I. Dehnelówna. — 22.10 Koncert Chopinowski. — 22.45 Komunikat meteorologiczny. — 23.00 Muzyka taneczna.

Z POSIEDZENIA RADY PRZYBOCZNEJ ZAWIERCIA.

Wykonanie budżetu na rok ubiegły.

Onegdaj wieczorem, odbyło się posiedzenie Rady przybocznej kierownika tymczasowego zarządu m. Zawiercia, na którem po przyjęciu protokułu z ostatniego posiedzenia, oraz przyjęciu poprawki inż. Rabinowicza, tyczącej spraw personalnych. Przyjęto statut emerytalny dla pracowników miejskich, który swego czasu uchwalony przez Radę miejską, nie został zatwierdzony przez województwo. Poprzedni statutu uchwalony przez Radę był dogodniejszy dla pracowników, gdyż służbę zaborczą do dnia 11.XI przyznawał im w 100 procentach, a poprawiony ten artykuł przyznaje im tylko w 65 proc., przytem w ten sposób, aby służba zaborcza po przeliczeniu nie przekraczała 20 lat. Następnie Rada wyraziła zgodę na przyjęcie w poczet obywateli państwa polskiego, ewentualne przyjęcie go w poczet obywateli m. Zawiercia p. Gustawa Hilgelmera, poddanego czechosłowackiego.

Przyjęto sprawozdanie z wykonania budżetowego za rok 1930-31. Z wykonania budżetowego dowiedziano się że gospodarka zeszłoroczna prowadzona była dość oszczędnie, gdyż budżet zwyczajny preliminowany był na okres sprawozdawczy 1,281.000, a wydano 1.020.000 lecz ponieważ niektóre pozycje zostały przekroczone, przeto faktycznie oszczędności wynoszą zł. 131.420. Zaznaczyć należy że do października ub. roku, miastem gospodarowała Rada miejska, zaś na czele Magistratu stał wytrawny samorzedowiec p. J. Wolf, i dzięki jego daleko idącym zaleceniom oszczędnościowym, po linji których dla dobra miasta poszedł i tymczasowy kierownik zarządu miasta, zdołano uzyskać wspomniane oszczędności. Zaopinjowano kilka drobnych spraw finansowych, tyczących się podatku od plakatów, budowy koszar policyjnych, udziału w szpitalu św. Łazarza w Będzinie i innych. Mówiono o spaleniu się na panewce budowy domków drewnianych, zgłoszono wycofanie udziału w miejscowym B-ku spółdzielczym, sprawę podziału subsydjum wojewódzkiego dla pogorzelców z ulicy Szkolnej odesłano do komisji.

Następnie w wolnych wnioskach Rada powzięła uchwałę protestującą przeciwko oświadczeniu amerykańskiego senatora Boraha, domagającego się rewizji granic. Uchwała powyższa powzięta została na wniosek Ligi morskiej i rzecznej.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Międzynarodowe kredyty na roboty publiczne w Polsce

W Ministerstwie robót publicznych prowadzone są intensywne prace nad opracowaniem i zestawieniem planów robót publicznych o szerokim zakresie, które mają być sfinansowane przez Bank Wypłat Międzynarodowych w Genewie. Pozostaje to w związku z międzynarodową akcją na froncie walki z bezrobociem.

Prace Ministerstwa robót publicznych w tym zakresie mają być zakończone w ciągu bieżącego miesiąca, aby plany już w początkach grudnia mogły być odesłane do Genewy. W pracach tych uczestniczy specjalnie w tym celu przybyły do Warszawy ekspert z ramienia Ligi Narodów, inż. Okecki.

W zakresie planowanych robót publicznych wchodzi przedewszystkiem budowa dróg bitych i szos w całym kraju, oraz budowa i ulepszanie arteryj komunikacyjnych w miastach. Część prac przy budowie dróg i ulic, które mogą być prowadzone w sezonie zimowym, rozpoczęta będzie jeszcze w grudniu.

Kronika gospodarcza.

SPRAWA ODWOŁAŃ OD WYMIARU PODATKÓW. Wobec mylnej interpretacji przepisów przy wymiarze opłat drogowych w wypadku odwołania od wymiaru podatków, stanowiących podstawę ustalania wysokości tych opłat, Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem skarbu udzieliło następującego wyjaśnienia: „okoliczność, że od wymiaru jednego z podatków, stanowiących podstawę wymiaru opłat i dopłat drogowych, wniesiono odwołanie, nie może wpływać hamująco na tok wymiaru tychże opłat i dopłat". Decyzję swą Ministerstwo umotywowało tem, że uzależnienie wymiaru opłat i dopłat drogowych od odwołań, wnoszonych przez płatników podatku: gruntowego, przemysłowego i budynkowego, wpłynęłoby niewątpliwie na zwiększenie liczby tychże odwołań i w związku z tem unicestwiłoby w dużym stopniu wymiar opłat i dopłat drogowych.

BEZROBOCIE W POSZCZEGÓLNYCH ZAWODACH i CZĘŚCIOWE BEZROBOCIE. Na ogólną liczbę 256.895 bezroboczych w całej Polsce, zarejestrowanych w dniu 7-go b. m., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: górniczy 15.481 (wzrost w ciągu tygodnia o 72), hutnicy w metalu — 2.560 (wzrost o 26), szklarze — 2.139 (wzrost o 45), metalowcy — 23.253 (spadek o 549), włókiennicy — 25.212 (wzrost o 512), robotnicy budowlani — 20.839 (wzrost o 376), pracownicy umysłowi 56.368 (wzrost o 530), robotnicy niewykwalifikowani 113.086 (wrozst o 2.149). Poza robotnikami niewykwalifikowanymi, najliczniejsze bezrobocie wykazuje grupa pracowników umysłowych, których Warszawa liczy 6.189, Śląsk 5.094, Łódź 3.113, Lwów 2.104, Poznań 2.854, Bydgoszcz 1.263, Wilno 1.110, Sosnowiec 1.095 Kraków 1.020. Równe 951 i Brześć 951. Liczba częściowo bezroboczych na dzień 7 b.m. wynosiła 125.696 (wzrost w ciągu tygodnia o 2.843), z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 3.697, przez 2 dni — 17.455, przez 3 dni — 37.858, przez 4 dni — 26.971 i przez 5 dni w tygodniu 39,715 osób.

NOWY RZĄD ANGIELSKI A POLITYKA HANDLOWA ANGLJI. Rozpatrując listę nowego gabinetu angielskiego, paryska „L'Information" stwierdza, że zwolennikami taryfy celnej jest 11 konserwatystów, dwóch liberałów i jeden ex-laburzysta. Zwolennikami liberalizmu handlowego są trzej liberali i jeden ex-laburzysta.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 13.11.

AKCJE: Bank Polski 110.00, Bank Handlowy 85.00, Pocisk 106.00, Haberbusch 55.00.

Tendencja utrzymana.

4 proc. PoPż. Inwest. zł. 77.75 — 78.75 ser. 83.50, 4 i pół Ziem. Kredyt. zł. 43.25 — 43.50 — 43.25, 5 proc. Poż. Konwer. zł. 41.50, 5 proc. Poż. Kolejowa zł. 56.00, 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 58.75 — 60.75 — 58.75, 10 proc. Poż. Kolejowa zł. 103.00 4 proc. Poż. Dolarowa zł. 42.50 — 42.90.

WALUTY I DEWIZY: Dolar 8.87, Nowy Jork 8.923, Londyn 33.75, Paryż 35.03 Praga 26.39, Belgja 124.40, Szwajcarja 174.34, Berlin pr. 211.40. Dol. War. pr. obr. 8.87 i trzy czwarte.

Tendencja niejednolita.

ZE SPORTU.

TURNIEJ PIŁKARSKI O NAGRODĘ SPORTOWĄ.

Z inicjatywy S. T. S. „Unja" odbędzie się dn. 15 i 22 b.m. turniej piłkarski o nagrodę sportową, w którym wezmą udział znane A-klasowe kluby Zagłębia Dąbr., a mianowicie „Hakoach", „Unja", „Zagłębianka" i „Zagłębie". Na podstawie losowań rozegrają półfinał w dniu 15 b.m. o godz. 12 w poł.: **„Zagłębianka" — „Unja" i o godz. 14: „Hakoach" — „Zagłębie".** Finał między zwycięzcami powyższych zawodów rozegrany zostanie w dn. 22 bm. o godz. 14. Turniejem powyższym zamknie piłkarstwo Zagłębia Dąbrowskiego swój sezon tegoroczny. Ze względu na szczytową formę niemal najlepszych drużyn Zagł. Dąbr. spodziewać się należy nader interesującej walki o nagrodę. Turniej odbywać się będzie na boisku S. T. S. „Unja" gdzie dla publiczności urządzony zostanie bufet gorący. Bilety zakupione na dzień 15 b.m. ważne są na oba mecze półfinałowe. Nagroda wystawiona będzie w firmie p. Wł. Czechowskiego przy ulicy 3 Maja w Sosnowcu.

Kronika Zawiercia.

× WOJOWNICZY OBYWATEL. Glanowski Stanisław, zam. przy ul. Sienkiewicza 23, zameldował w tutejszym komisarjacie policji, że onegdaj został pobity przez Bolesława Topolnickiego z ulicy Słowackiego.

× PRZYWŁASZCZENIE ZEGARA. Głowacka Marja, (Senatorska 53), zameldowała w policji, iż niejaki Wolek Szymon przywłaszczył sobie na jej szkodę 1 zegar. Amatorem cudzego zegara zajęła się policja.

Kronika Olkuska.

× NADDNIEPRZAŃSKI TEATR UKRAIŃSKI W OLKUSZU. W dniach 12, 13, 14, 15 i 16 bm. w sali kina „Orzeł" w Olkuszu wystąpi znany Naddnieprzański teatr ukraiński pod dyrekcją p. A. Karabiniewicza w zespole 20 osób artystów - emigrantów. Znakomity balet i chóry. Codziennie inny program w afiszach. 9195

× OSOBISTE. Na miejsce ś.p. siostry Pauliny Pawłowskiej, przełożonej zgromadzenia sióstr przy szpitalu św. Błażeja w Olkuszu, mianowano siostrę Jadwigę Rossipal z Warszawy.

× ZNIŻKA W OPŁATACH LEKARSKICH. Lekarze olkuscy pp. Łapiński, Osowski, Gorczyca i Lubieniecki, uwzględniając obecne ciężkie położenie członków Związku podoficerów rezerwy, zgodzili się opłaty porad i leczenia członków tego związku i ich rodzin obniżyć o 50 procent.

× WĘGIEL DLA BEZROBOCZYCH. Z zapowiedzianego transportu 420 ton węgla, nadeszły do Olkusza w dniu 11 bm. dwa wagony. Dalsze transporty w drodze. Z ogólnej ilości komitety otrzymają: Olkusz 120 t., Ogrodzieniec 120 t., Wolbrom 100 t., Sławków i Bolesław po 40 t. Normy wynoszą: dla mniejszej rodziny jeden korzec, dla większej półtora korca.

× ZNIŻONA CENA MIĘSA WOŁOWEGO. Na onegdajszem posiedzeniu komisji cennikowej przy starostwie olkuskiem, obniżono cenę mięsa wołowego: rosołowe z maksimum 20 proc. kości zł. 1, na pieczeń zł. 1.10 kg. Nowa cena obowiązuje z dniem wczorajszym.

× EKSPLOZJA I POPARZENIE. Do szpitala olkuskiego przywieziono w dniu onegdajszym zwrotniczego ze st. Strzemieszyce, Juljana Cieślika, lat 43 z niebezpiecznemi ranami twarzy i rąk wskutek poparzenia. Poszkodowany w czasie przetoku cysterny po benzynie zapalał papierosa, co spowodowało wybuch cysterny. Eksplozja odrzuciła Cieślika na tor, przyczem został on mocno poparzony.

× ZE ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY. Na onegdajszem zebraniu członków Związku podoficerów rezerwy postanowiono na zjazd i poświęcenie sztandaru Związku w Gdyni na 15 bm. wydelegować p. Wojaczka sekretarza oddziału olkuskiego.

Z całej Polski.

NAWRÓCENIE ś. p. MARKA.

W niedzielę 8 bm. jak donosiliśmy zmarł w Krakowie w 59 roku życia ś. p. dr. Zygmunt Marek, adwokat. Zmarły przez długie lata był jednym z wybitnych przywódców socjalizmu w Polsce. Przed śmiercią pojednał się z Bogiem, przyjmując Sakramenta św. z rąk swojego proboszcza i wobec świadków wyraził żal za wszystko, czemby Panu Bogu, religji i Kościołowi katolickiemu mógł uchybić. Wobec nieustępliwości PPS., która nie chciała odstąpić od udziału w pogrzebie z oznakami partyjnemi (czerwonymi sztandarami), pogrzeb odbył się 10 bm. bez udziału kapłana.

Że zwrócenie się ku Bogu śp. dr. Marka było szczerem, świadczy fakt, że przed paru miesiącami, silnie już podupadły na zdrowiu, dr. Marek odbył pielgrzymki do Kalwarji Zebrzydowskiej. Ojciec ś. p. dr. Marka, powstaniec z 1863 r., zmarły przed paru laty, był gorliwym katolikiem.

POGORSZENIE STANU ZDROWIA MARSZ. DASZYŃSKIEGO.

Jak słychać, stan zdrowia b. marsz. Sejmu, Daszyńskiego, uległ w ostatnich dniach znacznemu pogorszeniu i budzi poważne obawy. Wystąpiły objawy zaniku pamięci oraz częściowej utraty przytomności. Marsz. Daszyński przebywa na kuracji w Bystrej. Wobec tego stanu jego zdrowia jest niemożliwem, aby mógł zeznawać, jako świadek obrony w procesie „brzeskim".

POBITO DZIECI ZA ODMOWĘ ŚPIEWANIA „PIERWSZEJ BRYGADY"

„Słowo Pomorskie" donosi z Wiela, że w dniu 9 bm. zdarzył się wypadek, który wywołał wielkie wzburzenie. Oto z okazji „święta niepodległości" nauczyciel szkoły powszechnej w Przytarni — niejaki Bałachowski rozkazał dzieciom śpiewać „pierwszą brygadę". Dzieci odmówiły wykonania tego rozkazu. Rozłoszczony tem nauczyciel pobił dwoje dzieci: Kmittera i Miłasińskiego.

ZŁODZIEJE ZNACZKÓW POCZTOWYCH PPOD KLUCZEM.

Blisko pół roku temu nieschwytani do tej pory kasiarze, dokonali włamania do skarbca poczty głównej na placu Napoleona w stolicy i skradli z niego znaczki pocztowe, wartości blisko pół miljona złotych. Mimo wysiłków policji nie udało się jej znaleźć znaczków i sprawców. Z pomocą policji przyszedł dopiero przypadek. We środę przechodził ulicą Nalewki pewien oficer policji i zauważył jakiegoś mężczyznę, wychodzącego ze sklepu kuśnierskiego. Mężczyzna ten trzymał w ręku wielką tekę. W pewnym momencie mężczyzna ów potknął się i z teki wysypały się arkusze znaczków. Tajemniczego mężczyznę aresztowano W czasie przeprowadzonej rewizji u kuśnierza, znaleziono we wnętrzu wypchanego niedźwiedzia kilkaset arkuszy znaczków. Właściciel sklepu zeznaje, że niedźwiedzia przywieziono do niego kilka dni temu do reparacji. Dalsze śledztwo w toku. Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.



DWA SAMOLOTY ŁOTEWSKIE SPADŁY NA CMENTARZ.
Podczas manewrów floty powietrznej łotewskiej zderzyły się w powietrzu nad Libawą dwa samoloty myśliwskie, w następstwie czego oba runęły na pobliski cmentarz, grzebiąc pod szczątkami lotników obu aparatów oraz 6 osób, znajdujących się podówczas na cmentarzu.

Bridż wynaleziony przez dyplomatów.

Francusko-amerykańska wojna o grę w karty.

Najbardziej na świecie rozpowszechnioną grą w karty jest dzisiaj bridge (bridż), grywany 52 kartami w 4 osoby. Gra, zwaną bridżem, czyli mostem, ponieważ grają z sobą dwaj naprzeciw siedzący partnerzy. Obecnie istnieją dwie główne odmiany bridża: francuska, czyli t. zw. plafond lub auction-bridge i amerykańska t. zw. kontrakt-bridge.

Zaletą francuskiego bridża jest głównie licytacja, dająca grającemu możność rozwinięcia wielkich swych kwalifikacyj, bridż amerykański jest więcej zmechanizowany i nie daje w tej mierze, co francuski, pole popisu dla indywidualnych zdolności grającego. Nic tedy dziwnego, że bridż francuski zyskuje sobie coraz więcej zwolenników i poczyna się wciskać także do Ameryki. Amerykanie niechętnem okiem patrzą na tę przewagę bridża francuskiego w przekonaniu, że grany przez nich bridż stoi od francuskiego wyżej. Zorganizowali oni więc olbrzymią propagandę na rzecz bridża amerykańskiego, a Francuzi nie pozostali dłużni odpowiedzi.

W Stanach Zjednoczonych wychodzą czasopisma, poświęcone grze w bridża, w setkach tysięcy egzemplarzy. Profesorowie bridża dla klas zamożnych i średnich lepiej są płatni, niż zdolni nauczyciele muzyki. Ofenzywę przeciwko bridżowi francuskiemu podjęły syndykaty bridżowe, które najlepszych swych profesorów wydelegowały na wielkie parowce transatlantyckie a nawet do Francji. Usiłują oni wszelkiemi sposobami zdobyć zwycięstwo dla bridża amerykańskiego.

Wtajemniczeni utrzymują, że ta na pozór wyłącznie ideowa propaganda zrodziła się z pobudek bardzo materjalnych. Zainteresowani są tu wydawcy czasopism bridżowych, profesorowie bridżowi oraz liczni wynalazcy systemów gry, którzy wydawnictwa swe sprzedają w miljonach egzemplarzy. Także fabrykacja potrzebnych do bridża amerykańskiego stołów stanowi tam bardzo poważną gałęź przemysłu. Gdyby się zatem Amerykanom udało wyprzeć na kontynencie europejskim bridża francuskiego, zrobiliby na tem niezły interes.

Francja oczywiście zorganizowała kontrakcję. W słowie i piśmie dowodzi się z temperamentem właściwym Francuzom, jak niesłychanie wysoko stoi plafond i auction-bridge. W tej walce Francuzów jest daleko więcej ideowości niż w akcji amerykańskiej, bowiem indywidualista Francuz z przekonania walczy przeciwko wszelkiemu zmechanizowaniu gry, gdyż jego zdaniem, bridź jest sztuką a nie problemem, dającym się rozwiązać mechanicznie. Najbardziej gniewa Amerykan, że wytyka im się, iż bridż jest wynalazkiem europejskim. Wynalazło go przed około 50 laty w Konstantynopolu wyborowe towarzystwo, w którem skupiali się dyplomaci z całego świata, w którem atoli nie było ani jednego Amerykanina.

Walka wre na całej linji i to niezawsze wersalska. Złośliwy los zrządził, że toczy się ona o grę towarzyską, która jest niejako wykładnikiem dobrego wychowania i kultury towarzyskiej.

Rzeczy ciekawe.

NOWY LOT DO STRATOSFERY

Jak donoszą z Londynu, aeronauci angielscy, bracia Short z Rochesteru zajęci są obecnie budową specjalnego balonu, którym zamierzają dokonać lotu do stratosfery, spodziewając się przytem dosięgnąć wysokości 24 kilometrów, a zatem znacznie wyżej, niż dotarł prof. Piccard podczas słynnego swego lotu. Bracia Short są doświadczonymi konstruktorami balonów i już przed 25 laty dokonali kilku wzlotów, które wywołały wówczas sensację. W locie do stratosfery mają towarzyszyć aeronautom uczeni meteorologowie.

EDISON A ŻYCIE PRZYSZŁE.

Wielki przyjaciel Edisona, „król samochodowy" Ford, opowiada, że choć wynalazca żarówki był w młodości swej materjalistą, to jednak z biegiem czasu zmienił swe przekonania i doszedł do przeświadczenia, że śmierć nie oznacza końca istoty duchowej człowieka.

— Nieraz mówi Ford — omawialiśmy tę sprawę. Przypominam sobie, że przed kilku laty, gdy ktoś spytał Edisona, co uważa za najważniejsze zdarzenie w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, wielki wynalazca odparł: Nabycie pewności, że nas wszystkich czeka życie przyszłe.

DŁUGIE NAZWISKO.

W tych dniach objął rządy w państewku Travancore, mającem obszaru 18.475 klm. kw. z trzema miljonami mieszkańców, a położonem na zachodniem wybrzeżu południowego cypla Indyj brytyjskich, dziewiętnastoletni książę o niezwykle długiem nazwisku. Nazwisko to nowego potentata brzmi wraz ze jego tytułami, jak następuje: Jego wysokość Daza Vanczi Pala Rama Varma Kulasechara Kiritapati, Mannej Sultan Maharadża Radża Ramaradża Bahadur Szmszer Dżang. Chyba dosyć na tak małe państwo.

ZROZUMIAŁ.

Pułkownik do rekruta:— Trzeba zawsze o tem pamiętać, że tworzymy razem dużą rodzinę. Przełożeni żądają, aby do nich miano zaufanie. Ja jestem ojcem pułku. Zrozumiano!

Rekrut: — Tak, tatusiu!

HENRY BORDEAUX.

ZABAWA w MORDERSTWO

(MURDER - PARTY).

Przekład autoryzowany z francuskiego.

45.

VIII.

OFIARY.

Jaki widok czeka pierwszych detektywów? Czyżby sama myśl o śmierci, choćby udanej, robiła na ludziach takie wrażenie? Gwar wielu głosów, dochodący aż nadół, umilkł nagle. Nie wszyscy ośmielili się wejść do pokoju hrabiny de Foix. Amerykanie i Japończycy zatrzymali się na progu. Pokój ten oświetlony jest tylko światłem padającem z galerji. W mroku można rozróżnić jakąś postać leżącą na kanapie i drugą, rozciągniętą na ziemi. Czyżby były aż dwie ofiary? A słyszano przecież tylko jeden wystrzał?

— Zapalcie światło — prosi doktór Dominant.

Ktoś przekręca wyłącznik. Jasne światło zalewa nagle pokój. Lampa zrzucona zapewne podczas walki, leży na podłodze. Pani Aisery spoczywa na kanapie i jej smukłe ciało, zawsze takie ruchliwe, ma teraz trupią sztywność, zapewne bardzo męczącą. Z otwartej rany w boku uchodzi obficie krew. Zbliska widać, że rana jest namalowana na papierze przypiętym do sukni. Śliczna gazowa suknia, biała w żółte i czerwone maki, ocalała. Aby doprowadzić ją do porządku, trzeba tylko wyjąć niewidoczną szpilkę. Na twarzy maluje się również śmiertelny spokój. Róż z policzków zniknął pod warstwą pudru ryżowego zręcznie imitującego śmiertelną bladość. Raz jeden pani Aisery nie użyła również pomadki do ust. Oczy ma zamknęte, ręce złożone na piersiach, -jakby w ostatnim wysiłku, lub chęci powstrzymania przerwanego oddechu. Cała postać poddana jest teraz niedyskretnym spojrzeniom Ameryki, Japonji, Anglji, Włoch, Albanji, Szwajcarji, nie licząc Francji, i widzowie spostrzegają się nagle, jaką siłę obronną przedstawiają w życiu ruchy, słowa, żywość kobiety, dla powstrzymania żądzy i pragnień, któremi się czuje otoczona i przeciw którym może się tylko sama obronić. Pani Aisery nie istnieje. Gdyby była martwą, wzbudzałaby respekt. Ale wszyscy zdają sobie sprawę, że biorą udział w przedstawieniu.

W przedstawieniu, które staje się niepokojące, Sir Brian Daffodil przerywa ogólne milczenie:

— Z przyjemnością ucałowałabym piękną zmarłą. Czy to wzbronione?

— Niech pan sprobuje.

Sir Brian zbliża się podstępnie i otrzymuje w odpowiednim momencie prztyczka w nos, tak zręcznie zaaplikowanego, że rzekoma zmarła pozornie nawet nie drgnęła. Nikt tego nie zauważył, oprócz zainteresowanego, który musiał zrezygnować z pokusy i nie tracąc humoru znajduje cytatę z biblji:

— Ślepi ujrzą, a zmarli opuszcza swe groby... Radze nie ufać tu obecnej...

Trochę na uboczu Claire de Maur szepcze do lorda Musgrave:

— Gdybym to była ja?

— W każdym razie nie przedemną, Claire.

— Chciałabym, żeby pan mógł swobodnie zabierać ze sobą wspomnienie o mnie wszędzie, dokąd pan się udaje.

— Unoszę je żywe.

— W wyobraźni. Dlaczego nie mnie samą?

— Wie pani dobrze, że to niemożliwe.

— Dlaczego usunęła maquillage? — mówi doktór Dominant. Powinna była go zachować. Umalowana zmarła to ciekawsze i więcej na czasie. Krew zamiera, a rumieńce zostają.

Niedostrzegalny ironiczny uśmiech przewija się przy tej uwadze po twarzy pani Aisery. Skoncentrowała wszystkie spojrzenia detektywów. Tylko ją widzieli wchodząc. Nie zwrócili uwagi na męża, leżącego u jej nóg. Czy i ten nie żyje? Słyszanoby następny wystrzał. Nie, jest skurczony, jakby zgnieciony, unicestwiony — uosobienie rozpaczy. Zajęczał przed chwilą, kiedy sir Brian zanadto się zbliżył. Zabił żonę, a więc może odczuwać wyrzuty sumienia. Rozwód niczemu nie zapobiegł, tyle się przecież różnych spotyka zbrodni na podłożu namiętności. Czy naprawdę ją zabił? Czy jest mordercą? Dlaczego niema pana d'Aubre? To dziwne. Widziano ich razem, dawnego i przyszłego męża, wychodzących z salonu. Jakiś głos kobiecy przyłączył się do ich zdenerwowanych głosów. Czy wtedy jeden z nich wystrzelił? Ale który? A może nie pan Aisery? Gdzie jest broń? I dlaczego pan d'Aubre oddalił się?

D. c. n.

Walka z vendettą na Korsyce.

Paryż, w listopadzie.

Największą sensacją dnia jest wojna, jaką wydał rząd bandytom korsykańskim. „Wojna“ jest w tym wypadku jedynem odpowiedniem słowem, gdyż do walki z bandytyzmem, pleniącym się na uroczej tej wyspie od wieków, użyto nietylko żandarmów, ale i samochody pancerne, oraz pewną liczbę okrętów wojennych.

Nie pierwszy to raz Francja używa sił zbrojnych dla poskromienia bandytyzmu na Korsyce. Już Napoleon III zmobilizował cały oddział wojska, złożony z samych starych wysłużonych żołnierzy, którzy przez długi czas prowadzili na Korsyce walkę podjazdową z bandytami, teroryzującymi ludność wyspy. Jeszcze pięćdziesiąt lat temu żył na Korsyce osławiony bandyta Bellacocia, prawdziwy król gościńców. W wolnych od wypraw zbójeckich chwilach pasał swe liczne trzody, był bowiem bogatym gospodarzem. Doczekał się licznego potomstwa, a w końcu cała ludność jego wsi rodzinnej Bastelica, złożona była z samych jego krewnych i powinowatych. Każdy ślub, chrzciny albo pogrzeb obchodzono w Bastelica bardzo uroczyście i głośno strzelaniem na wiwat, a żandarmi, słysząc te wystrzały, zwykli byli mawiać: „Bellacocia, obchodzi uroczystość familijną“.

Bandytów, jak Bellacocia, namnożyło się z czasem na Korsyce. Jednym z najsławniejszych był zastrzelony przed kilku dniami Bartoli, który na każde zawołanie miał do swej dyspozycji 80 uzbrojonych od stóp do głów ludzi. Autorytet Bartoliego był tak wielki, iż uznawały go nawet władze lokalne, które nieraz posługiwały się jego wpływami, np. podczas wyborów. Nie było wypadku, by kandydat popierany przez Bartoliego doznał porażki. Do śmierci Bartoliego, który ściągał regularny okup z ogromnej części wyspy, przyczyniła się jego chciwość.

Tym razem nie chodzi jednak o utarczki podjazdowe, lecz o walkę na śmierć i życie, o obławę, która z sieci swych nie wypuści ani jednego podejrzanego człowieka. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie życzy sobie powtórzenia scen, jakie miały miejsce podczas pościgu za bandytą Cavigliolim, który padł wprawdzie przeszyty kulami żandarmów, ale drogo sprzedał swe życie zabijając dwóch ludzi i raniąc kilkunastu. To też dowódca ekspedycji karnej, gen Huot, ma rozkaz aresztowania około 500 ludzi. Oddział jego, który przybył do Ajaccio, zaopatrzony jest w jeden tank, 6 samochodów pancernych, uzbrojonych w armaty i karabiny maszynowe. Mieszkańcy miasta nie bez wzruszenia obserwowali olbrzymie samochody ciężarowe, któremi transportowano żołnierzy i żandarmów do wioski Palneca, gdzie niedawno jeszcze „panował“ Bartoli.

Oddział karny liczy 1400 żandarmów, którzy jeszcze przed wszczęciem kroków wojennych zaaresztowali kilkanaście osób, podejrzanych o wspólnictwo z bandytami. Wśród nich jest niejaki Seweryn Santoni, członek rady okręgowej Zivaco, cieszący się powszechnym szacunkiem. Ukrywał u siebie bandytów i ich łupy. Aresztowano również siostrę zabitego Bartoliego, Marję, kochankę osławionego bandyty Spady. Po pierwszych krokach przedsięwziętych przez ekspedycję, walka zaczyna wchodzić w stadjum końcowe, tembardziej dramatyczne, że nad ściąganymi objął komendę rycerski Spada. Ten napewno nie wpadnie żywy w ręce żandarmów i będzie bronił się do ostatniej kropli krwi.

U jego boku stoi straszny Bornea, były żandarm, znany z okrucieństwa. Reszta — to szary tłum, który jednak pod takimi wodzami może dokazać cudów waleczności.

Walka będzie gorąca i krwawa. Ostatni akt tej walki będzie zarazem przekreśleniem historji bandytyzmu na Korsyce.

J. B.

105.441 inwalidów wojen.

W POLSCE.

Według opracowanej ostatnio statystyki, ogólna liczba inwalidów wojennych w Polsce, pobierających zaopatrzenie ze skarbu państwa, wynosi 105.441 osób. W ciągu roku bieżącego przybyło w wyniku dodatkowej rejestracji 13.759 inwalidów, oraz około 3000 wdów i sierot po inwalidach.

Wdów po inwalidach, zdolnych do zarobkowania jest 48.797 (w porównaniu z ubiegłym rokiem przybyło 3.644), sierot przy matce 61.180, sierot zupełnych 6.348.

MAŁA RÓŻNICA.

Pięcioletni bąk, korzystając z nieobecności bony, wychodzi z domu i pędzi do pobliskiej cukierni.

— Panie Michale, proszę mi dać za piętnaście centymów cukierków, moja bona zapłaci później.

Cukiernik przygląda się bacznie chłopcu:

— Jerzyku, czy tylko napewno dostałeś pozwolenie od mamy?

A na to Jerzyk po krótkim namyśle:

— Najlepiej będzie dla pana, jeśli mi pan podaruje jeden cukierek.

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem 1 w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego“ niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni“ zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 23. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7, Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 212. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.